

**KIEDYŚ TRZEBA ZNOWU ODEJŚĆ**

**Romana Brandstaettera powroty**

**Dramat**

**Jacek Adamczyk**

Kraków, czerwiec 2012

## **Cześć I POCZEKALNIA**

*Starszy - człowiek w wełnianej marynarce, w szaliku, stoi przy oknie. Patrzy. Obok siedzi mężczyzna w średnim wieku – Przeciętny*

**Przeciętny** (*podchodzi do Starszego*)

Widzi pan tam coś, na co warto patrzeć?

**Starszy**

*(odwraca głowę i patrzy ze zdziwieniem na Przeciętnego)*

Zawsze jest coś interesującego dookoła nas. Nie wydaje się panu?

**Przeciętny**

*(ironicznie)*

Nie wydaje mi się, zwłaszcza tutaj, przecież tutaj nic się nie dzieje. Zgonili nas tutaj, niby to dla sprawdzenia czy weryfikacji dokumentów, a tak naprawdę to pewnie bałagan mają i samym nie chce im się zrobić porządku. Wszyscy musimy zgłaszać się i podpisywać jakieś idiotyczne papiery. Pewnie i tak nic z tego nie wyjdzie, jak zawsze. Co Pan widzi, na przykład?

**Starszy**

Właśnie widzę, że przed przejściem dla pieszych po jednej stronie stoi mała dziewczynka, a po drugiej stara kobieta; światło już dwa razy zmieniło się na zielone, a one obie nadal nie przechodzą.

**Przeciętny**

No i co z tego? Co w tym interesującego?

...

Dlaczego stoją? Zgaduje pan?

**Starszy**

Myślę, że się boją. Nie wierzą, że inni ich nie zlekceważą i nie pojedą, pomimo, że powinni je przepuścić. Jedna jeszcze nie potrafi walczyć o swoje, druga dawno przestała rozumieć, co się dzieje dookoła i martwi się tylko jak zachować to, co jej zostało. A pomiędzy nimi są ci, którzy rzeczywiście nie zwracają uwagi ani na to, co było ani na to, co ich, być może, także czeka.

**Przeciętny**

Pan to chyba nie ma, co robić? Przecież to się dzieje wszędzie i zawsze, zawsze będzie się działo. Albo za dużo pan myśli.

### **Starszy**

Chyba ma pan rację; za dużo myślę, więc raczej patrzę i staram się nie wyciągać wniosków. W końcu to pan zaczął rozmowę.

### **Przeciętny**

Co pan taki drażliwy? Porozmawiać chciałem, nudno tak siedzieć i gapić się w sufit. Chyba, że tam pan znajdzie też coś ciekawego. Nie zdziwiłbym się...

### **Starszy**

I znowu ma pan rację. Tam też jest sporo ciekawych rzeczy. Zastanawiał się pan jak rzadko unosimy głowę do góry? Tak mniej więcej w kierunku nieba? Może to być także sufit. I nie myślę o sprawdzaniu czy świeci lampa albo czy nie powstała plama albo czy zniknął pająk, który tam od dawna siedział. Raczej chodzi o patrzenie w górę i myślenie, co tam jest.

### **Przeciętny**

Z panem rzeczywiście coś nie w porządku. Nie pomylił pan poczekalni? Może powinien pan trochę odpocząć? To musi być bardzo męczące patrzeć gdzieś i widzieć zawsze coś, czego nie ma. To chyba można leczyć?

### **Starszy**

Chyba można. Już parę razy próbowano mnie wyleczyć z tego dziwnego zachowania. Ale to choroba wrodzona; poza tym chyba nie mam nic przeciwko niej. Pan nigdy nie próbował zobaczyć coś więcej?

### **Przeciętny**

To chyba oczywiste. Widzę to, co widzę, słyszę to, co słyszę i tak dalej. Po co szukać dziury w całym? Potem tylko kłopoty. Znałem takiego jednego. Próbował być lepszy od innych. Wypytywał, przychodził, obiecywał niestworzone rzeczy. Najpierw zostawiła go żona. Odeszła z dwoma córkami. Potem próbował działać przy kościele. Namawiał innych na jakieś spotkania, grupy zakładał. Mieli się modlić i zajmować biednymi. W końcu nawet proboszcz nie wytrzymał i wyrzucił go razem z innymi. Wymądrzał się, że trzeba żyć skromnie, dzielić z innymi, oddawać, co się ma. Mówili, że wyjechał, inni, że zamknęli go w szpitalu. Nie tylko nikomu nie pomógł, ale jeszcze stracił wszystko, co miał. A przyzwoity był człowiek, normalny, tylko nagle mu się poprzestawiało i chciał być lepszy od nas. Pokazać wszystkim, że są źli i koniecznie muszą świat naprawiać. Natychmiast i za wszelką cenę.

### **Starszy**

Chyba nie można inaczej świata naprawiać jak tylko za wszelką cenę. Oczywiście jak chce się naprawiać świat. Można jednak zacząć od czegoś mniejszego. Wtedy też cena jest mniejsza. Chociaż tego nie można być nigdy pewnym. I nigdy nie wiadomo czy to już koniec.

### **Przeciętny**

To dla mnie zbyt skomplikowane. Ja jestem prosty człowiek. Robię, co trzeba i nie udaję, że jestem lepszy od innych. Panu to się chyba zdarza, co?

### **Starszy**

Już nie. Już dawno nie. Przepraszam, jeśli pana uraziłem. Proszę się tym nie przejmować i żyć jak do tej pory. Ma pan dużo szczęścia.

### **Przeciętny**

Nie wiem, o czym pan mówi. Ale na pewno nie będę próbował walić głową o mur. Jak to mówią, od tego tylko boli głowa.

*Otwierają się drzwi i słychać niewyraźne wywoływanie kolejnej osoby. Przeciętny zrywa się i znika za drzwiami. Starszy rozgląda się. Niedaleko oparty o ścianę stoi Młody. W rękach trzyma otwartą książkę. Zwraca się do Starszego.*

### **Młody**

Pan długo już czeka? Nie wiem, kiedy mnie wywołają.

### **Starszy**

Trudno zrozumieć, jaki tutaj porządek. Chyba po prostu trzeba czekać.

### **Młody**

Czyli kolejna strata czasu. Ciekawe czy ktoś policzył ile go tracimy na czekanie. Jakoś nikt nie pomyślał, że wszyscy na tym tracimy. Panu to nie przeszkadza?

### **Starszy**

Chyba tylko, kiedy o tym pomyśle, ale widzę, że zajmuje się pan lekturą. Można spytać o tytuł?

### **Młody**

Zajmuję się lekturą? Ładnie powiedziane, chyba nikt już tak nie mówi. Jeśli nie musi. Czytam podręcznik psychologii. Dla handlowców. Pan to musi mieć szczęście.

### **Starszy**

Szczęście? Nie rozumiem związku między naszą rozmową a przekonaniem, że miałbym mieć szczęście. Może to pan jakoś wytłumaczyć?

### **Młody**

To oczywiste. Wyraża się pan w sposób wyjątkowo wyszukany, można powiedzieć, że elegancki. Jeśli kogoś stać na taki język to znaczy, że nie musi na co dzień rozmawiać z byle kim, że nie odbiera dziesiątków telefonów, nie wyklóca się z klientami czy kimś podobnym. Nawet w domu nie musi słuchać głupot i bzdur, a telewizor włącza i wyłącza, kiedy chce. Taki człowiek żyje w specyficznym komforcie, chociaż oczywiście nie wiem, czemu to zawdzięcza.

### **Starszy** (*uśmiecha się*)

Coś w tym jest, ale to nie całkiem prawda. To, rzecz można – o znowu ładne wyrażenie – tylko jedna strona złożonej prawdy, o takim człowieku jak ja. To także oczywiste. Nie wziął pan pod uwagę, że można po prostu wybrać taki sposób zachowania. W tym także sposób wyrażania. I nie ma to nic wspólnego z tym czy kogoś na to stać czy też nie. Trzeba tylko zdecydować i być konsekwentnym.

### **Młody**

To nie ma znaczenia, taki sam luksus jak możliwość wybrania sobie miejsca i czasu gdzie się chce żyć. Jeśli to tylko kwestia własnej decyzji to, dlaczego tak wielu ludzi wybiera tak głupio? Chyba większość i to w sprawach rzeczywiście ważnych. Potem mamy ogólnonarodowy żal, że znowu bieda niczego nas nie nauczyła.

### **Starszy**

Chyba nie ma pan wątpliwości, co do wolnej woli? Każdy ma możliwość by robić to, czego zapragnie. Zawsze, gdy pojawia się, przepraszam za określenie, przestrzeń wolności. Wtedy dopiero stajemy się w pełni ludźmi. Możemy być wielcy albo malutcy.

No może sumienie trochę pomaga...

### **Młody**

Przeszkadza chyba?

### **Starszy**

Nie, nie przeszkadza, skąd taki pomysł? Przecież to takie naturalne, przed nami są wszystkie możliwe i niemożliwe drogi, a to, co nas powstrzymuje przed wyborem niewłaściwej to sumienie. Nazywane czasem „racją dobra”.

### **Młody** (*śmieje się*)

No, to teraz mogę wyrzucić wszystkie podręczniki i poradniki. Przecież wszyscy wiedzą, że liczy się osiągnięcie celu i skuteczność. Liczy się maksimum wyników przy minimum kosztów; zdobywanie i powiększanie. Ilość zdobytych punktów, ilość ludzi, którzy nacisną guzik z napisem „lubię to” albo, którzy przyznają się, że nas znają, ilość i jeszcze raz ilość. To ona płynnie przechodzi w inne wartości, zwłaszcza w jakość. No może czasem warto zwrócić uwagę na jakość skutecznego działania, ale pomysł, żeby kierować się czymś tak niekontrolowanym i wątpliwym jak sumienie, to żart.

### **Starszy**

No to może dobry gust? Czasem na to mówi się smak, poczucie piękna, wrażliwość na to, co wspaniałe i wyjątkowe?

### **Młody**

To ten sam gatunek jak inne nieaktualne i wyczerpane metody dokonywania wyborów. Myśli pan, że kogokolwiek stać na to by indywidualny wybór pozostawiać pod wpływem jakichś wahań, wątpliwości, refleksji czy moralności. Nie, proszę pana, dzisiaj metodą jest przekonywanie człowieka by wybrał właśnie to, co chcemy mu zaoferować, co chcemy dosłownie i w przenośni mu sprzedać.

**Starszy**

Odbierając wolną wolę i sumienie?

**Młody**

Zostawiając złudzenie wolności i wolność od podejmowania niewłaściwych decyzji.

**Starszy**

Ale czy to jest dobre?

**Młody**

Nie bardzo rozumiem, albo – nie bardzo chcę rozumieć, pytanie. Dobre, dla kogo? Na pewno jest dobre dla tych, którzy sprzedają, a właśnie tego się uczę. I chyba dobre dla tych, którzy kupują, bo pomaga im się podejmować decyzje. Zwłaszcza, że można im zawsze wspomnieć, że inni wybrali podobnie. To zawsze działa – zły przykład jest najbardziej pociągający. Usprawiedliwia prawie wszystko. Taka aktualna polityka historyczna.

**Starszy**

„Kupujemy rzeczy, których nie potrzebujemy, za pieniądze, których nie mamy, aby zrobić wrażenie na ludziach, których nie lubimy”.

**Młody**

No właśnie, ładnie powiedziane. Widzę, że pan rozumie.

**Starszy**

To nie ja. Gdzieś przeczytałem. Ja się tylko dziwię.

**Młody**

O tym mówię. Pan ma luksusowe podejście do życia. Elegancja w mówieniu, powoływanie się na dobro i zło, czas na zdziwienie. Czym pan się w ogóle zajmuje, jeśli można spytać?

**Starszy**

To nic nadzwyczajnego. Głównie zajmuję się pisaniem. Sporo tłumaczę.

**Młody**

No tak, wolny zawód. Tylko konkurencja chyba duża?

**Starszy (zdziwiony)**

Konkurencja? Nie, chyba raczej niewielka. Nigdy o tym nie myślałem w ten sposób. To ciekawe...

**Młody**

Tyle jest biur tłumaczeń, wszystkie języki, za przystępną cenę, siedem dni w tygodniu.

**Starszy**

Rozumiem, ale mnie raczej chodzi o to, co się tłumaczy. Tutaj miałem szczęście, to muszę przyznać, że teksty miałem ciekawe.

**Młody**

Ważne żeby można się było z tego utrzymać. Da się?

**Starszy**

Wie pan, zajmowałem się tyłoma rzeczami, zmieniałem miejsca pobytu, ludzie wkoło przychodzili i odchodzili, czas mijał a ja chyba ciągle nie wiem jak udawało mi się przeżyć to wszystko. Bywało lepiej lub gorzej, ale, Bogu dzięki, jakoś udaje się żyć.

**Młody**

Plan minimum, co? A mnie się zdawało, że pan jest twardszy. Rozumie pan – ambicje i konsekwencja. Taki trochę typ amerykański. Z zasadami, ale surowy i długoterminowy. Tacy jak pan zakładają dynastie; nie bawią się w byle jakie interesy.

**Starszy (uśmiecha się)**

Chyba ma pan racje. Widocznie psychologia do czegoś się przydaje. Chyba jestem z bardzo starej dynastii. Nie wiem jednak, aby kiedykolwiek mi to pomogło. Raczej wręcz przeciwnie; trudny język, trudna historia i bardzo dużo dylematów do rozstrzygnięcia.

**Młody**

Ale pan nie jest chyba..., no, nie jest pan...?

**Starszy**

Owszem, jestem Żydem. Jeśli ma to jakieś znaczenie.

**Młody**

Nie, właściwie nie ma, żadnego tylko... Wie pan, wszystkie te opowieści....

### **Starszy**

Opowieści? Zawsze uważałem, że opowieści są ważne. Każdy z nas jest na swój sposób opowieścią, niewielkim wkładem w literaturę. Nawet, gdy nikt jej nie zapisał. Ale istnieje, w taki czy inny sposób. Tylko od nas zależy, co się z nią stanie; jak brzmi nasza opowieść w miarę jak mija czas. Chyba jednak lubię opowieści. A na pewno nie mam nic przeciwko opowiadaniu.

### **Młody**

Tylko, że wasze opowieści są jakieś inne.

### **Starszy**

Może, dlatego, że nasze opowieści dotyczą wszystkich i wszystkiego? Nigdy nie ograniczaliśmy się w opowieściach. Staraliśmy się opowiedzieć jak najwięcej. Niekiedy zbyt wiele. Potem chyba jednak zaczęliśmy milczeć.

*Podchodzi Młoda Kobieta. Zwraca się do Starszego*

### **Młoda Kobieta**

Przepraszam, nie wie pan, kiedy będą wołać do środka?

**Młody** (*uprzedzając Starszego*)

Nie wiadomo. Ledwie parę osób weszło do tej pory.

**Młoda Kobieta** (*ignorując Młodego nadal zwraca się do Starszego*)

Pan jest ostatni? Mam mało czasu a tutaj nic się nie dzieje. Ile to może jeszcze trwać?

*Młody cofa się zdziwiony. Odchodzi na swoje miejsce i wraca do czytania książki.*

### **Starszy**

Chyba nie jestem ostatni. Wzywają prawdopodobnie według nazwisk. Trudno powiedzieć. Jeśli to w czymś pomoże to chętnie ustąpię pani miejsca. Właściwie nie mam żadnych planów na dzisiaj, tylko tutaj mam załatwić moją sprawę.

**Młoda Kobieta** (*odwracając się plecami do Młodego i odciągając Starszego dalej*)

Przepraszam, to nie o to chodzi. Nie chcę tylko z nim rozmawiać. Nie lubię natrętów. Zamiast odpowiedzieć na pytanie zawsze próbują opowiadać jakieś bajki.

### **Starszy**

Nie zauważyłem, nie wiedziałem. Oczywiście proszę bardzo. Ale nie wydaje mi się, żeby...



### **Młoda Kobieta**

Och, wie pan, znam ten typ. Wszędzie to samo. W pracy, na ulicy, w sklepie, na stacji benzynowej. Wszystkim im się wydaje, że jak kobieta sama coś robi to tylko czeka żeby znalazł się uczynny mężczyzna i zaopiekował się idiotką.

### **Starszy** *(uśmiechając się)*

To poważne oskarżenie. Dobrze, że mnie pani nie zaliczyła do tego grona.

### **Młoda Kobieta** *(trochę zawstydzona)*

Przepraszam. To nie tak, tylko pan jest... Pan jest... No widać, że pan jest inny i można z panem porozmawiać. Ja jednak muszę wiedzieć czy mnie dzisiaj przyjmą. Nie jestem stąd i nie wiem, kiedy będę mogła znowu przyjechać.

### **Starszy**

Jeśli wezwali panią na dzisiaj to na pewno pani wszystko załatwi. Zostało jeszcze sporo czasu. A mnie jest miło, że zechciała pani ze mną rozmawiać. To miło wzbudzać nawet nieuzasadnione zaufanie.

### **Młoda Kobieta** *(ścisząc głos i patrząc dookoła)*

To już panu powiem. Miałam tu być wcześniej, dwa tygodnie temu. Ale nie mogłam przyjechać. Wszystko się u mnie waliło i nie mogłam się ruszyć. Teraz nie wiem czy nie będę miała problemów. Z tymi urzędami nigdy nie wiadomo.

### **Starszy**

Tutaj chyba też pracują ludzie i tak samo może zdarzyć się cokolwiek. To chyba żaden dramat kilka dni spóźnienia. Widocznie miała pani ważniejsze sprawy.

### **Młoda Kobieta**

To chyba nie takie proste. I nie chodzi tylko o mnie. Raczej o mojego... niech będzie, że narzeczonego. Poza tym to ojciec mojego dziecka. Mam syna. Wszystko się tak skomplikowało... On gdzieś zniknął. To znaczy ojciec. Podobno szukają go. Ja nic nie wiem tylko, że nagle to wezwanie. Nie miałam, z kim zostawić małego. Trochę się boję zostawiać go samego. Tyle się teraz słyszy. Sama nie wiem, co rozbić.

### **Starszy**

Nie wiem jak pani pomóc. Może jednak narzeczoney wróci i wszystko się wyjaśni?

### **Młoda Kobieta**

Lepiej niech nie wraca. Wystarczy tego, co przeżyliśmy z nim przez ostatnie lata. Gdyby dało się zapomnieć, ale co się zdarzy złego to zawsze wraca. Tylko to, co dobre znika na zawsze.

**Starszy**

Wydaje mi się, że jednak wszystko zostaje z nami. Tylko niekiedy trudno nam to zauważyć. Niestety coraz trudniej także uwierzyć, że czas wszystko naprawi. Raczej tylko przykryje i oddali. Nie pani pierwsza to czuje. Mam wrażenie, że to dotyczy nas wszystkich.

**Młoda Kobieta**

Panu chyba nie zdarzyło się nic takiego? Wygląda pan na takiego spokojnego.

**Starszy**

Nie sądzę, żeby moja historia mogła w czymkolwiek pomóc. Ani, że to, co zdarzyło się mnie zmieni to, co pani czuje. Mnie także parę razy świat spadł na głowę, jeśli można tak powiedzieć. Kilka razy zadawałem sobie pytanie, jaki to wszystko ma sens. Kto jest winien temu złu, które nas spotyka? Długo szukałem odpowiedzi, a dokoła działy się rzeczy straszne. Sam nie mogę czasem w to uwierzyć.

**Młoda Kobieta**

Co pan mówi? Co to mogło być?

**Starszy**

Wojna....

**Młoda Kobieta (rozczarowana)**

A, wojna, no tak. Wojna

**Starszy**

Mówiłem, że to nie ma nic wspólnego z pani problemami. Tylko chciałem pokazać, że wielu z nas ma w sobie złe wspomnienia. Potem uczymy się z nimi jakoś żyć. Potem uczymy się nawet o tym nie pamiętać.

**Młoda Kobieta**

Chyba aż tyle czasu nie mam. Panu udało się zapomnieć?

**Starszy**

Pamiętam. Tylko, że pamiętam inaczej. Albo może znalazłem w tym sens.

**Młoda Kobieta**

Może jeszcze tego nie rozumiem. Może to jest zbyt zwyczajne. Żadna wielka sprawa. Sam pan mówił, że ciągle się to komuś zdarza. Tylko dziecka mi szkoda. Nie mogę mu tego wytłumaczyć. Dlaczego tak się dzieje?

### **Starszy**

Próbowała pani się modlić?

### **Młoda Kobieta**

Modlić? Dlaczego? Jak to może pomóc? Do kogo miałabym się modlić? Chodzić do kościoła, klęczeć i prosić żeby to się wreszcie skończyło? Nie, to w niczym nie pomoże. Te wszystkie ceremonie, wierszyki ułożone przez jakiś ludzi, którym się zdaje, że wystarczy poprosić i zaraz zdarzy się cud. Kiedyś taki film widziałam, ksiądz, który tam występował powiedział, że Bóg kocha silnych. I to chyba jest racja.

### **Starszy**

Nie wiem, jakiego boga miał na myśli. Ja raczej myślę o Bogu, który martwi się o słabych. A co do modlitwy, to chyba nie są potrzebne, jak pani to mówi, żadne ceremonie. Raczej wiara. Nie tylko, że ktoś słucha, ale, że to zmienia nas i wszystko wokół nas.

### **Młoda Kobieta**

Pan chyba żartuje? Mam rozmawiać z niewidzialnym Bogiem i prosić go, żeby już nigdy nie powtórzył się tamten koszmar? Żeby dziecko nie chorowało i żeby mnie nie wyrzucili kolejny raz z pracy? I wierzyć, że przyjdzie listonosz z niebieskim listem, a tam będzie wiadomość, że już po wszystkim i od dzisiaj będziemy mogli normalnie żyć? Bez strachu, bez budzenia się w nocy, bo mały znowu kaszle, bez pożyczania pieniędzy i bez zazdrości, kiedy patrzę na innych?

### **Starszy**

Tak, myślę, że to wszystko można powiedzieć w modlitwie. To chyba najlepszy sposób modlenia się. Właśnie tak jak to pani powiedziała. Chyba robiłem to samo, tylko może mniej bezpośrednio. Czasami udawałem, że to ktoś inny zwraca się do Boga w moim imieniu.

### **Młoda Kobieta**

I co, pomogło? Wysłuchał pana?

### **Starszy**

Mnie pomogło, chociaż przecież nie wszystko stało się takie jakbym pragnął. Ja mówię, ale On słucha i robi to, co jest najlepsze. Nawet, jeśli tego nie rozumiem. Nawet, jeśli wydaje mi się, że powinno być inaczej. Na tym polega wiara.

### **Młoda Kobieta**

Chyba jednak to nie dla mnie. Odkąd pamiętam to, jeśli czegoś sama nie zdobyłam to nikt mi nic nie dał. Żadna siła wyższa nie zrobiła nic za mnie. I chyba już tak zostanie. Na mnie już chyba czas. Przepraszam, że tak pana zagaduję. Czasem trudno się powstrzymać, a z panem nawet przyjemnie się rozmawia.

**Starszy**

To mnie było miło. Mam nadzieję, że wszystko się jednak ułoży. Jeśli pani to nie przeszkadza to będę się za panią modlił.

**Młoda Kobieta** (*uśmiecha się*)

Chyba nie zaszkodzi? Dziękuję. Ja niestety nie mogę obiecać, że się zdecyduję. Może jeszcze nie teraz.

**Starszy**

Nie musi pani nic obiecywać. Proszę tylko trochę ufać. Tylko tyle ile można. A pani syn na pewno będzie mądrym i silnym człowiekiem. Mając taką mamę.

**Młoda Kobieta** (*całuje Starszego w policzek*)

Dziękuję i do widzenia. Pewnie zaraz pan pójdzie.

*Młoda Kobieta odchodzi i siada w po przeciwnej stronie sali*

*Starszy wraca do obserwacji widoku za oknem. Podchodzi Młody.*

**Młody**

Przyjemna rozmowa? Spodobał się pan dziewczynie.

**Starszy**

Nie sadzę. Raczej chciała porozmawiać.

**Młody**

Coś ciekawego? Jakież nowe pomysły na życie?

**Starszy**

To chyba jednak pana nie dotyczy. Pan wie, czego chce. Nie wszyscy mogą mieć taką pewność. Zastanawiał pan się kiedyś, dlaczego tak rzadko słyszymy to, co ktoś inny chce nam powiedzieć? Dlaczego tak wiele zdarzeń, bliskich zdarzeń, mijamy udając, że nas nie dotyczą?

**Młody**

Pan znowu swoje. To takie oczywiste. Jeśli coś nie jest moją sprawą to, dlaczego mam się wtrącać? Ta kobieta panu coś naopowiadała?

**Starszy**

Nic takiego nie powiedziała. Nie musi pan na nią patrzeć z taką podejrzliwością. Coś dziwnego się z nami dzieje, że każdy uważa, że świat zaczyna się i kończy właśnie na nim.

Jesteśmy jak układ gwiazdny. Niby wszyscy znajdujemy się w tej samej przestrzeni, mamy nawet własne siły przyciągania, jakąś pierwotną grawitację, jednak nie obchodzi nas zupełnie, co dzieje się z sąsiednią gwiazdą, wystarczy, że na nią patrzymy, reszta nie jest naszym zmartwieniem. Zaczyna być zimno od tej pustej przestrzeni.

**Młody**

Może tak właśnie jest, jak pan to opowiedział? Może tak jest lepiej i sprawiedliwiej?

**Starszy**

Słyszał pan o „sprawiedliwych wśród narodów świata”?

**Młody**

Oczywiście, że słyszałem. To ci, którzy pomagali Żydom w czasie wojny.

**Starszy**

Właśnie. Pomagali zupełnie obcym ludziom. Takim, których nawet nie specjalnie lubili. Dlaczego to robili?

**Młody**

Pewnie z jakiegoś odruchu. Taki przejaw człowieczeństwa, opór wobec najeźdźcy, solidarność z innymi.

**Starszy**

Ale nazwano ich „sprawiedliwymi”. Nie humanistami ani solidarnymi. Nie nazwano ich nawet bohaterami, chociaż przecież to było bohaterstwo. Ryzykować życie dla ludzi, których się nie znało, którzy nikogo nie obchodzili.

**Młody**

Ale wtedy była wojna. Wojna wszystko upraszcza. Wiadomo, kto jest zły, a kto dobry i wybór jest właściwie oczywisty. Tylko cena pewnie wyższa. Nie można tego porównywać. Teraz nikt do nikogo nie strzela, nikogo nie zamyka się do obozu, nikomu nie zabrania się żyć tak jak chce. Inne czasy, inni ludzie.

**Starszy**

Nie istnieje świat bez zła. Albo raczej świat cierpi na brak dobra. Zaczyna się od braku uwagi. Na innych, na siebie, na kamienie, owady i kwiaty. Niestety muszę się znowu zgodzić ze starym poglądem, że odbicie w wodzie bierzemy za rzeczywistość, jak cienie w jaskini.

**Młody**

Też o tym słyszałem. Ale chyba to prostsze niż się wydaje. Tego mogę dotknąć, tamto mogę zobaczyć, mogę zjeść, wypić, schować do kieszeni. Dlaczego mam się nad tym zastanawiać? Reguły są proste i znane. Rzeczy po prostu są.

**Starszy**

Jest pan wierzący?

**Młody**

Wierzący? W Boga? Z długą brodą i piorunami w rękach? Nie, raczej nie. Chyba jestem jednak ateistą.

**Starszy**

I Tego przybitego do krzyża, tego, który chodził po wodzie, tego, który zmartwychwstał.

**Młody**

No właśnie, tego także. Dla mnie to raczej historia. Wydarzenia. Zdarzyło się dawno temu, a ludzie uwierzyli, że to coś więcej niż fragment dziejów opisany przez kilku nawiedzonych staruszków.

**Starszy**

Tutaj się z panem zgodzę, byli nawiedzeni. Trudno to inaczej określić. Inaczej chyba nie czytaliśmy do dzisiaj tego, co napisali.

*Podchodzi Młoda Kobieta i zwraca się do Starszego*

**Młoda Kobieta**

Na pewno pan myśli, że wszystko będzie dobrze? On do mnie wróci? Wszystko się ułoży?

**Starszy**

Proszę ufać. Ja tego nie wiem, ale bardzo wierzę w panią. Jest pani silna, na pewno znajdzie pani spokój, może coś więcej.

**Młody**

Może mógłbym w czymś pomóc? Mogę coś dla pani zrobić?

**Młoda Kobieta**

Nie, od pana nic nie chcę. A pana proszę, żeby pan nie zapomniał. Właściwie to od dawna nie słyszałam żadnego dobrego słowa. Przepraszam, ale jakoś mi lepiej po rozmowie z panem

**Starszy**

Ja też się cieszę, że mogłem panią poznać.

**Młody**

Ja też. Chociaż już drugi raz pani mnie odgania jak natręta. Chciałbym tylko zrobić cokolwiek, jeśli mogę. To chyba nic złego?

*Młoda Kobieta szybko odchodzi.*

**Starszy**

Dlaczego chciałby jej pan pomóc?

**Młody**

Ładna dziewczyna i chyba trochę wystraszona. Podoba mi się i właściwie, dlaczego miałbym nie zaproponować pomocy?

**Starszy**

Bo to na pewno nie pańska sprawa, nie pańskie zmartwienie. Sam pan tak przedstawiał swój pogląd na zainteresowanie innymi.

**Młody**

To nie tak. Po prostu odruch. Nie wiem, dlaczego trzeba traktować to aż tak poważnie.

**Starszy**

Lubi pan dzieci?

**Młody**

Dzieci? A kto tu mówi o dzieciach? Co to ma wspólnego ze mną?

**Starszy**

Ta młoda kobieta ma problem z dzieckiem. Potrzebuje pomocy także dla syna.

**Młody**

Ma syna? Skąd miałem wiedzieć? Nie, nie znam się na dzieciach i na razie nie planuję żadnych dzieci. Dobrze, że mi pan powiedział.

**Starszy**

Nic nie powiedziałem. Przekazałem tylko trochę z tego, co wiem. Trochę z tego, co powinno się wydarzyć. Nie wiedziałem też jak daleko sięga pańska determinacja w niesieniu pomocy. To dobre, tylko warto dać więcej niż chciałoby się zaoferować. Pomaganie innym to bardzo właściwy, jak pan to powiedział, odruch.

### **Młody**

Żartuje pan. To raczej wszystko zmienia. Nie mam zamiaru pakować się w kłopoty. Chyba dam spokój. Poza tym to tylko potwierdza to, o czym wcześniej mówiłem, każdy niech się zajmuje sobą.

### **Starszy**

Dziwne. Mam wrażenie, że ona patrzy na pana trochę życzliwiej. Nie chce pan spróbować? Taka kolejna najważniejsza decyzja w życiu. Ryzykowna, ale miałyby w sobie coś ludzkiego.

### **Młody**

Chyba znudziła mnie już ta rozmowa. Namawia mnie pan żebym zrobił coś, czego będę żałował. Nie dam się nabrać. Nigdy nie dam się nabrać. Nie ma sensu to, co pan sugeruje. Można być ludzkim bez poświęcenia samego siebie. Inaczej to tylko równia pochyła. Prędkiej czy później kończy się jeszcze gorzej. Powodzenia i do widzenia. Poczekam na swoją kolejkę.

*Młody odchodzi. Otwierają się drzwi i wchodzi. Znika*

*Starszy siada na stołku pod ścianą. W mroku dostrzega siedzącego obok Starca. Starzec jest ubrany w długi płaszcz, na głowie ma kapelusz.*

### **Starszy**

Przepraszam, czy to miejsce jest wolne.

*Starzec spogląda na Starszego i kiwa potakująco głową.*

### **Starszy**

Długo czekamy, prawda? Jakby nikt się nami nie interesował.

### **Starzec**

Czasami lepiej, żeby nikt się nami nie interesował. Wtedy można żyć spokojnie, na uboczu, poza hałasem i złymi spojrzeniami. Nie pamiętasz?

### **Starszy**

Czego miałbym nie pamiętać? Czy my się znamy?

### **Starzec**

Przecież jesteś stąd. Znasz to miejsce. Bywałeś tutaj, na tych ulicach, wśród tych domów. Tylko ludzi już nie ma. Odeszli. Ty także odszedłeś.



### **Starszy**

Oczywiście pamiętam. Nawet teraz, gdy patrzyłem przez okno wydawało mi się, że widzę siebie tam na dole. W dziwacznym ubraniu, z książkami w ręce. Idę gdzieś, mam jakieś ważne sprawy, rozmawiam z kimś podobnym do mnie. Wtedy nazywał się inaczej. Potem gdzieś go widziałem, czytałem jego wiersze. Obok moich. Ale wierszy nie pamiętam.

### **Starzec**

Znalazłeś to, czego szukałeś? Kiedy nas zostawiłeś, kiedy porzuciłeś wszystko, co cię stworzyło, co było twoją ojczyzną? Taką samą jak dla wszystkich naszych krewnych i przodków, najstarszą na świecie. I co wybrałeś?

### **Starszy**

Przecież nigdy nie odszedłem, nie zostawiłem ani jednego słowa z języka mojego ojca i dziadka. Tylko poszedłem dalej. Przeczytałem więcej i w końcu uwierzyłem. Ale to, to samo drzewo, te same korzenie i gałęzie. Tylko chciałem zobaczyć jeszcze owoce, nie tylko ziemię, z którego drzewo wyrasta. Co dziwnego w tym, że uwierzyłem w Nauczyciela? To jest spełnienie, droga prawdy i życia. Nic trudnego. A szukałem długo, jednak nigdy nie oddałem ani jednej sylaby psalmu czy pieśni.

### **Starzec**

Bluźnisz! Jest jeszcze naród i spalone świątynie. Jest głos nas wszystkich, których nikt nie słuchał. Nie ma pieśni bez kantora, nie ma psalmu bez spadkobierców Dawida, a ty chcesz zmienić to w poezję, w wierszyki dla dzieci. Chcesz wszystkich oszukać, żeby myśleli, że to wystarczy. Jesteś gorszy niż nasi wrogowie, zmieniasz prawo udając, że jesteś wierny. Chcesz nas zatopić w tym morzu, które kiedyś udało nam się przejść.

### **Starszy**

Tak naprawdę to już tutaj wiedziałem, że muszę iść dalej. Nie chciałem stać w tłumie i schylać głowę jak chce ktoś inny. Powtarzam – to proste; jest jak podróż, jak wędrówka. To przecież także nasz pomysł – odwieczna tułaczka. Tylko, że ja czułem, że jest jakiś cel, bliższy niż koniec świata. Albo inaczej – że koniec świata już się zdarzył i trzeba istnieć dalej. Tylko to nas różni. Dziwaczne poczucie początku i końca. I słowa nie mają tutaj nic do rzeczy. Raczej przekonanie, że On jest częścią nas, tylko uczynił kilka kroków dalej. Nic przez to nie straciłem, nadal mogę cię pozdrowić i spytać jak się czujesz.

### **Starzec**

Nie musisz. Mnie już nie zależy. Wszystko, czego potrzebuję zostało w pamięci. A ty, co jeszcze pamiętasz?

### **Starszy**

Ten narożny budynek. Trochę ciężki i ponury. Cesarski i królewski, ale wtedy nam to nie przeszkadzało. Korytarze pełne młodych mężczyzn takich, jak ja. Wszyscy z nadziejami, planami na lata, z książkami po grecku, po łacinie, po polsku. Pamiętam algebrę i trudną

geografię. Pamiętam powroty do domu i zapalone świece. I ten dzień, gdy zdecydowaliśmy, że muszę wyjechać dalej, że to dopiero początek. Wtedy tęskniłem za nowym miastem, za nowymi ludźmi. Nie wiedziałem, że nie wrócę. Ale tak samo myśleli moi przyjaciele. Umawialiśmy się na spotkania jesienią, gdy będziemy już dorośli. Dobrze wiesz, co było potem.

### **Starzec**

Wiem, chociaż nie chcę wiedzieć dlaczego to się zdarzyło. Siedzę tutaj jak strach z przeszłości, jak przebieraniec wśród was wszystkich. Nie mogę znaleźć swojego miejsca, tylko ten „cesarski” ukaz kazał mi tutaj przyjść. Od razu cię poznałem, chociaż wcale nie jest mi z tym lepiej. Nie wiem, komu powiedzieć, o tym wszystkim, o czym przyzwyczałem się milczeć od tylu lat.

### **Starszy**

To dziwne. Oni wszyscy tutaj mają ten sam problem, nie mają, komu powiedzieć tego, o czym chcą powiedzieć. Boją się. Tymczasem przecież zawsze, i wszędzie, wszędzie każdej chwili można rozmawiać z Nim.

### **Starzec**

Jest chyba zmęczony, albo jest gdzieś daleko. Poza tym cóż może go obchodzić ktoś taki jak ja? O nic nie proszę, nie potrzebuję ani wybaczenia ani pomocy. Od dawna zgodziłem się, że nic nie zmienię. To chyba przez ciebie wróciło trochę gniewu i żalu. Nie boisz się, że ani jedni ani drudzy nigdy już nie potraktują jak swojego?

### **Starszy**

Nie, dlaczego? Przecież nie robię nic przeciwko nikomu? Nie jestem znakiem sprzeciwu, ani nie nawołuję do wojny. No, może tylko czasem mówię, że trzeba szanować zwierzęta i rośliny, że można z kimś podzielić się dobrym słowem. Niewiele, nikt na to nie zwraca uwagi.

### **Starzec**

Mylisz się. To bardzo niebezpieczne. Popatrz – idą do ciebie, znowu wszystko się powtarza. Twój nauczyciel ci pomoże? Uważaj.

*Do Starszego zbliża się Młoda Kobieta, Młody i Przeciętny. Stają wokół Starszego.*

### **Młoda Kobieta**

I co? Mówił pan, że będzie dobrze, że ktoś mnie wysłucha, a tymczasem nic się nie zmienia, wszystko jest tak samo beznadziejne jak na początku. Dlaczego pan tak mówił?

### **Młody**

W dodatku nie pozwalał pan, żeby inni coś zrobili. Wszystko jej powiedziałem. Kto panu teraz uwierzy? Tylko frazesy i mydlenie oczu. Pogubił się pan w tych wymysłach. Zamiast coś zrobić, skoro jest pan taki pewny siebie. Dlaczego wydaje się panu, że inni są nic nie warcy? Tylko, dlatego, że pilnują swoich spraw? Że nie wtrącają się do cudzych problemów?

Może wtedy nie skrzywdzą nikogo jeszcze bardziej. A ja na prawdę chciałem pomóc. Ma pan monopol na jedyne słuszne zdanie?

### **Przeciętny**

I w dodatku nie wiadomo skąd się wziął. Przychodzi niby jak jeden z nas, a tymczasem w ogóle go tu nie było. Kiedy myśmy cierpieli, kiedy inni walczyli, żeby teraz można było żyć normalnie. I jeszcze poucza wszystkich jak jakiś nauczyciel. Nikt go nie zna. Tylko sam opowiada, że stąd pochodzi. Ma jakąś rodzinę, jakichś świadków, że nie jest tylko żeby nam mącić w głowie?

### **Młoda Kobieta**

Ja przecież nie chciałam tak wiele. Trochę spokoju, trochę pewności, że jutro nie będzie gorsze niż dzisiaj. Znowu muszę zgadzać się na każdą łaskę. A chciałam wreszcie być tylko z moim dzieckiem. Czy to tak dużo? A pan mówił, że jestem dobra, że jestem silna. Nie, nie jestem silna i nie wiem czy chcę być dobra. To wszystko zawsze sprowadza się do jednego – do zgadzania się na byle, co. Dlaczego mi pan to zrobił? Dlaczego pokazywał mi pan, że będzie inaczej?

### **Młody (do Młodej Kobiety)**

Nie martw się, ja się tobą zajmę. Zostaw go, niech opowiada swoje historie innym. Spotkamy się już po wszystkim. Może nawet wyjedziemy stąd. W mieście można zacząć od nowa. Nie musimy nic stąd zabierać. Najlepiej o wszystkim zapomnieć. To, co on ci opowiadał też zapomnij. Mnie możesz uwierzyć. Wierzysz mi?

### **Młoda Kobieta (do Starszego)**

Nic mi pan teraz nie powie? Widzi pan jak się to skończy? O tym pan mówił? Na pewno nie, pan tylko powtarzał coś o modlitwie. Jak mam myśleć o modlitwie, kiedy znowu nie wiem, co dalej?

### **Przeciętny**

Wszystkich chce oszukać. Mówię wam, to jest bardzo podejrzane. I to gdzie on się znalazł? Przecież to jest państwowa instytucja. Nikt tutaj nie pilnuje porządku? Zapominają, że różni tacy się kręcą, odwracają uwagę, potem nie wiadomo, kto jest swój, a kto obcy. Tracimy tylko czas, trzeba z nimi wreszcie zrobić, co trzeba. Tylko głupoty jakieś, że niby trzeba myśleć inaczej. Inaczej, co to znaczy – myśleć inaczej? Mamy swój rozum, nie potrzeba nam innego rozumu.

*Starzec wstaje, zdejmuje płaszcz i wkłada na ramiona Starszego. Potem staje przed nim, zasłaniając go przed pozostałymi*

### **Starzec (do Starszego)**

Zimno się zrobiło, prawda? I jakby historia zaczynała się powtarzać. I nie masz na nic wpływu. Nie ma takich słów, które chcieliby zrozumieć. Co im powiesz? Znalazłeś jakiś sposób żeby odwrócić to, co musi się zdarzać? Może tylko tak jak zawsze – spojrzeć w niebo i mieć nadzieję, że szybko minie to, co dzieje się znowu? Zabierz ten płaszcz, na

pamiętkę. Dużo ze mną przeżył, mnie już nie jest potrzebny. Zbliża się lato, mam nadzieję, że ostatnie. Jesienią gdzieś wyjadę. Gdzie jest zawsze ciepło i kwitną pomarańcze.

*Otwierają się drzwi. Staje w nich Kobieta Urzędniczka i patrzy na wszystkich zebranych w pomieszczeniu.*

**Młoda Kobieta (do Starszego)**

To pana kolej. Niech pan idzie. Niech pan nie wraca.

## **Cześć II SALON**

*Wchodzi Młody okryty płaszczem Starca. W pomieszczeniu stoją miękkie fotele. Siedzi Poeta-Antoni, Poeta-Czesław, Poeta-Siergiej spaceruje nerwowo i energicznie, w rękach ma cygaro, nagle dostrzega wchodzącego Młodego i szybko do niego podchodzi.*

### **Siergiej (do Młodego)**

Bracie, jesteś nareszcie! Czekamy na ciebie już sam nie wiem jak długo. Napijesz się wódki? Chcesz cygaro? Jakaś muzyka? Czemu jesteś taki smutny? Bracie, szkoda czasu! Chodź do nas!

### **Antoni (do siebie i do Młodego)**

Brata sobie znalazł! Nie słuchaj go. Zostawi cię jak tylko jakaś panienska się pojawi. My tutaj musimy zdecydować, co dalej. Czytałeś, co wypisują o nas te pismaki? Śmieci, mierzwa, trutnie, a my nic nie robimy. Zacząłem pisać felietony! Wyobrażasz sobie? Już nie mogę patrzeć na te liryczne użalanie się nad sobą; trzeba się spotkać i wygarnąć tym osłom.

### **Czesław**

To na nic. Nikt się tym nie przejmuje. Ludzie mają ważniejsze sprawy niż zastanawianie się, o czym mamy pisać wiersze. Cała kultura schodzi na psy. Tylko polityka, pieniądze i kto, z kim się znowu zmawia, komu chce zagrać na nosie. Nikt nie interesuje się duchem tego narodu.

### **Siergiej**

Jakim duchem? Przyjaciele, napijmy się, bo znowu zaczynacie te swoje spory i jałowe dyskusje. Trzeba żyć! Żyć trzeba, jakby jutro miał być koniec świata. I chyba będzie, a wy dalej będziecie się zastanawiać czy Litwa czy Korona, czy Niemcy czy Francuzi i co powiedzą Anglicy. Życie wam ucieka sprzed nosa. Świat pędzi do przodu, a my razem z nim. Tylko to jest ważne, co teraz, Bracie kochany, co z tobą? Co robisz?

### **Młody**

Czytam psalmy.

### **Czesław**

O, to ciekawe. Zawsze chciałem przeczytać je w oryginale. Może nawet przetłumaczyć na jakiś inny język. Taka przygoda, podróż do źródeł. To musi dawać wytchnienie, prawda?

### **Młody**

Mnie to niepokoi. Czasem chyba nawet boli. Męczę się godzinami. Czuję, że to jest ważne, ale jeszcze nie znalazłem odpowiedzi.

### **Antoni**

I nie znajdziesz. To się zdarzyło ponad dwadzieścia wieków temu. Interesują cię królowie, wojny, zdrady i nieustanne wzywanie Boga na pomoc? Cwaniak, co rano zabijał, a wieczorem brał lirę do ręki i prosił o dodatkowe łaski. Komu chcesz, o tym powiedzieć? Niech o tym śpiewają w kościołach, tam i tak nic nie rozumieją z tego, co się dzieje.

### **Młody**

Czasami mam wrażenie, że jestem już blisko. Że za chwilę usłyszę to, co chciał powiedzieć poza słowami, co ukrył, a ja mogę to odnaleźć.

### **Siergiej**

Psalmy? No nie, tego już na prawdę za wiele! Chociaż, jeśli dobrze pamiętam, jest tam wymienionych sporo ładnych kobiet. I dużo wina. Wiedzieli, co dobre ojcowie narodów. Czemu my tego nie potrafimy? Może nie zbierzemy wokół siebie narodu, ale chociaż paru ludzi, bliskich sercu.

### **Antoni**

A temu tylko jedno w głowie. Co go obchodzi, co dzieje się z nami tutaj?

### **Siergiej**

Przepraszam bardzo, oczywiście, że mnie obchodzi. Mijają wiosny i zimy, lata mijają i tylko my je możemy powstrzymać. Idzie burza, która wszystko zmiecie, oczyści powietrze i powstanie Nowy Człowiek. My tylko siedzimy na tratwie i spieramy się o rzeczy, które jutro nie będą miały żadnego znaczenia. Po co tracić czas, śpiewajmy!

### **Antoni**

Nikomtu tutaj do głowy nie przychodzi zabawa. My mamy zadanie do spełnienia. Jeśli coś po tej burzy, o której piejesz, ma jeszcze przetrwać to tylko to, co my stworzymy. Trzeba pokonać armie głupców i nicponi. Inaczej nikt się z nami nie będzie liczył.

### **Czesław (do Młodego)**

Czy dużo już przeczytałeś? Chyba nie wszystko? Zostało jeszcze coś dla innych?

### **Młody**

Ciągle za mało. Nie wiem, czego chcą inni. Ja chciałbym być tam, wtedy, gdy pieśni powstawały. Zrozumieć, co takiego się stało, że przestały mieć znaczenie, że cały naród zamilkł i nigdy już nie narodził się nikt, kto potrafiłby tak rozmawiać z Bogiem jak to było wcześniej.

### **Czesław**

Może minęła epoka? Skończył się czas proroków i wojennych królów. Zapanowało zdziwienie. Zabrakło mędrców, tych, którzy wiedzą.

### **Antoni**

O co wam chodzi? Znowu o przeszłość? Czemu zawsze musicie albo włóczyć się po cmentarzyskach albo gnać jak zwierzęta do przepaści? Stale te same błędy i złudzenia. Barbarzyńcy już się tutaj wdarli, a wy udajecie ślepych i głuchych.

### **Młody**

Chyba jestem ślepy i głuchy. Inaczej trudno pracować, myśleć. Wszyscy są pewni swoich racji, wszyscy przekonani, że wiedzą lepiej, widzą dalej. Ja nie wiem i nie słyszę, jeszcze nie...

### **Czesław**

Są przekonani, ale tak naprawdę niewiele wiedzą. Prawdziwa wiedza jest ukryta, tylko my potrafimy ją odkryć i przekazać dalej. Mamy dar, którego innym zabrakło. Prawda?

### **Antoni**

Aż taki pewny siebie nie jestem. Trzeba być ostrożnym, kiedy się wszystkiemu przypatrujesz, nie wyciągać pochopnych wniosków i nie ulegać motłochowi.

### **Siergiej**

Tutaj muszę się z przyjacielem zgodzić. Masa jest straszna, kiedy raz ruszy nikt jej nie powstrzyma. Słyszałem, że spisują nazwiska, mają jakiś dziwny moralny kodeks, a w tych prawach nawet czytać nie wolno wszystkiego. My dla nich jesteśmy degeneraci, kosmopolici i, za przeproszeniem, dziwkarze, nie warci by oddychać tym samym powietrzem. Chyba nie będą nas szanowali.

### **Czesław**

Dziwne, ale nie spotkałem. Może to tylko w twoim kraju? Tam nigdy nie było spokoju.

### **Siergiej**

Mój kraj jest ogromny i nie toleruje żadnych granic. Tak, jest okrutnie i błogo, jest dziko i cudownie obojętnie na całą resztę. Tylko wtedy powstają jednostki na miarę niezwykłych zmian.

### **Antoni**

Dobrze, że jesteśmy daleko. Jest jeszcze cywilizacja, chociaż zatruta i sparaliżowana, w hipnozie jak bydło idące na rzeź. Trzeba się bronić, my musimy bronić tego co najważniejsze.

### **Czesław**

Filiżanki? Angielskie garnitury? Równe wersy i dokładne rymy? Czego chcesz bronić? Chyba tylko życia i możliwości czytania codziennej gazety w wygodnym fotelu. Mnie to przeraża tak samo jak ciemne chmury na niebie. Dlatego podoba mi się nasz młody przyjaciel. Znalazł sobie azyl i tkwi w świecie, który sam wymyślił.

### **Młody**

To nie tak, nie uciekam od niczego. Tylko coraz trudniej jest mi zrozumieć, że nie mamy już żadnej wiary. Bo chyba trudno nazwać wiarą wołanie o przemoc i zemstę. Kiedy wracam do naszych początków słyszę jak tamci, z otchłani, ostrzegają nas przed zapamiętaniem w gniewie, w poszukiwaniu wrogów, których należy zniszczyć, zetrzeć z ziemi, która i tak do nikogo nie należy.

### **Antoni**

Kiedy przyjdą, mnie tutaj już nie będzie. Nie mam zamiaru być wśród tych, którzy są tak ślepi, że nawet strzał armatni tłumaczą jako dudnienie pociągu. Wy możecie sobie podziwiać katastrofę z bliska. Dla mnie jednak, to, co powiedziałaś, ma znaczenie – mieć swoje miejsce, swoje rzeczy dokoła i nie bać się mówić, co myślę.

### **Czesław**

Tak sam sobie poradzisz? Przecież nie możesz żyć bez dymu w kawiarni, bez pojedynków na słowa w felietonach. Ja chyba jednak wolę się ukryć. Ty jesteś zagubionym, starodawnym militarką, spadkobiercą ofiar, które do końca nie wahały się czy wolno użyć miecza.

### **Młody (do siebie)**

„Kto mieczem wojuje od miecza ginie, kto miecz odkłada ten ginie na krzyżu.”

### **Antoni**

Nie zginę na krzyżu, a mieczem nie potrafię się posługiwać. Ale nie spocznę tylko dlatego, że komuś nie podobają się moje poglądy i . Bo ja mam poglądy, nawet, gdy większość uważa, że to zbrodnia.

### **Siergiej**

Kochany! Może ty jesteś zamaskowany romantyk? A to dopiero historia! Nasz złośliwy druch ma jakieś ideały i gotów się za nie dać posiekać. Romantyk, piękna bestia. Tak bardzo nie lubisz awangardy, a za nic nie pójdziesz w tylnej straży. I co cię tak podnieca? Przecież to tylko kolejny epizod w dziejach, a my to drobiny i pyłki, motyle, które zginą, gdy spadnie deszcz?

### **Antoni**

Mów za siebie. Tobie na niczym nie zależy. Ani kto cię uratuje, ani kto cię zabije. Będziesz za bardzo pijany żeby to zauważyć, że już nie żyjesz.

### **Czesław**

Wcale nie jest mu wszystko jedno. Nie widzisz, że się męczy tak samo jak my? Tylko czuje inaczej, szybciej i z większym strachem. On chce zagłuszyć to, co ty wyciągasz bez przerwy na powierzchnię. Ja go podziwiam, chociaż nie potrafię żyć tak jak on.



### **Siergiej**

Właśnie. I zupełnie dobrze wiem, co mnie zabije. Sam się zabiję kiedy uznam, że już nic nie zostało do wypicia. Ale rzeczywiście wolę wino niż twój kielich goryczy.

### **Młody**

Wszystko trwa nieustannie. Nasze decyzje należą tylko do nas. Wreszcie to wiem. Nie zastąpi nas ani historia, ani ekonomia, ani obca armia. Jeśli możemy wybierać jesteśmy wolni. Rzecz tylko w tym, co wybrać. Wolności to nie wszystko.

### **Czesław**

I o tym przeczytałeś w tych starych księgach? A co z twoim talentem? Nie masz ochoty by wszystko opowiedzieć? Mnie to ciągle się śni, nawet na jawie. Tylko chyba za dużo wiem, za dużo potrzebuję. Ciasno się robi w tym naszym kręgu.

### **Młody**

Jeszcze nie potrafię powiedzieć tego, co chciałbym dać komukolwiek. Muszę pozbyć się słów, które nie mają znaczenia. Boję się, że to będzie tylko ładne, przyjemne i dobrze narysowane. Może gdybym nie wiedział, że można inaczej?

### **Siergiej**

Nie przejmuj się. Jeśli coś ma przyjść to przyjdzie. Tylko się nie bój, strach to okrutny przeciwnik. Przed niczym nie uchroni, a tylko wdepcze w ziemię. Może walczyć też nie jest najmądrzej, zawsze kończy się samotnie. Trzeba potem dni całych i nocy żeby znowu stać się człowiekiem, brudnym, zrozpaczonym, ale ciągle z krwią w żyłach.

### **Antoni**

Beznadziejny przypadek. Trochę wódki, muzyka z tancbudy i wymalowane kobiety, kolorowe światła lunaparku żeby znowu być człowiekiem? I to ma być ratunek przed szaleństwem?

### **Siergiej**

A *propos* szaleństwa, kochani, wczoraj mi kredytu odmówili w kasynie. Poratujcie biedaka drobną pożyczką. Oddam jak tylko pieniądze przyślą z redakcji.

### **Czesław**

Nie mam. Wszystko poszło na dom na wsi. Straszna studnia bez dna. Sam ledwo ciągnę...

### **Antoni**

Nie mam. Muszę oszczędzać, wyjeżdżam niedługo, wszystko kosztuje coraz więcej...

**Siergiej (do Młodego)**

A ty? Dzielny badaczu pożółkłych pergaminów, pewnie masz trochę zbędnego złota? Dla syna marnotrawnego, zanim wróci do domu ojca?

**Młody**

Mam zegarek. Po ojcu. Zastaw w lombardzie, oddasz później. Wiem, że oddasz, bo to takie proste i oczywiste. Jak pojedynkę zimą o świecie.

**Siergiej**

Oczywiście! Alleluja! Życie mi ratujesz! Wracam niedługo, tylko nie ruszajcie się stąd, no, bo jak was znajdę? Czuje, że tym razem szczęście będzie po mojej stronie. I wiersz dla ciebie ułożę, zobaczysz, piękny wiersz.

*Wychodzi biegiem*

**Antoni**

Wart wiersz zegarka. A to się zdziwią badacze literatury. Głupio zrobiłeś, straciłeś zegarek.

**Młody**

Nie ma aż takiego znaczenia. To tylko przedmiot, wszystko, co znaczył i tak zostało ze mną. Tylko boję się, że to ja będę musiał napisać wiersz o nim. Wart człowiek zegarka.

*Otwierają się drzwi i wchodzi Poeta – Mieczysław. Podchodzi do Młodego.*

**Mieczysław**

No, jesteś tutaj. Gdzie się podziewałeś? Zniknąłeś tak nagle, zaraz po rozdaniu świadectw. Wyjechałeś podobno do stolicy. Uczysz się?

**Młody**

Wszyscy wtedy wyjechali. Nikt nie chciał tam zostać, chociaż wtedy było chyba najpiękniej. Kiedy wszystko było ledwie możliwe. A ty, co z tobą, piszesz?

**Mieczysław**

Piszę, zostałem też nauczycielem. Wyobrażasz sobie? Uczę jak poprawnie mówić i pisać. Nawet to lubię. Poznałeś jakąś sympatyczną dziewczynę?

**Młody**

Poznałem, ale nie trwało to długo. Chyba nie mam szczęścia albo jeszcze nie spotkałem tej właściwej. Mam dużo pracy, rzadko gdzieś wychodzę. Tylko czasem, kiedy muszę porozmawiać, spytać o coś. Nawet coś już mojego wydrukowali. To dziwne, znaleźć swoje nazwisko w gazecie.

### **Mieczysław**

Wiem, też to czułem na początku. Dobrze, jeśli to twoje nazwisko. Prawdziwe imię i prawdziwe nazwisko. Ile razy musieliśmy je zmieniać? Znasz tych ludzi? Gdzieś ich chyba widziałem.

### **Młody**

To poeci. Wybitni twórcy. Spotykamy się tutaj niekiedy. Rozmawiamy, Przedstawię cię.

#### *Młody zwraca się do pozostałych*

Panowie, mój przyjaciel ze szkolnej ławy, towarzysz młodości. Tak jak wy zajmuje się pisaniem.

### **Czesław**

Witamy kolegę. Proszę czuć się jak u siebie. To znacz, tak jak my, czyli udawać, że się jest tylko przypadkiem i zaraz trzeba wyjść, bo są inne ważniejsze sprawy.

### **Antoni**

Pewnie, łatwo kpić, jak się regularnie przekaz dostaje z „majątku”. Niektórzy muszą jednak czasem wyjść i zarobić na lepsze życie. Poznają, że tobie także nie było łatwo, nauczyłeś się już rozpychać łokciami? Umiesz kopać wrogów i kłaniać naczelnym redaktorom?

### **Mieczysław**

Mam nadzieję, że to nie będzie potrzebne. Praca, doskonalenie, cierpliwość – tego się uczę i chyba dzięki temu ciągle robię to, co chcę.

### **Antoni**

A nie „dzięki Bogu”? Jak twój młody towarzysz? On ciągle szuka zbawienia, raz w niebie a raz wśród pergaminów. Niedługo sam zamieni się w pożółkłą książkę.

### **Młody**

Moje książki nie są pożółkłe nawet, jeśli je napisano tak dawno. Są tylko zniszczone od częstego czytania. Wasze są takie czyste i gładkie, że chyba nieużywane.

### **Antoni**

A kto ma teraz czas na pisanie grubych książek? Kto ma czas na ich czytanie? Wszystko trwa tyle, co płomień zapałki. Jak przytrzymasz za długo poparzysz sobie palce.

### **Mieczysław**

Zapałka wystarczy by rozpalić pożar. Wtedy albo będzie po nas albo wyjdziemy mocniejsi niż na początku.

### **Czesław**

Coś w tym jest. Też się nad tym zastanawiałem. Jednak trudno zdecydować się na udział w jakimś żywiole. Może burza, może potop albo huragan ognia, wszystko nas przerasta, wszystko zostawia po sobie tyle ofiar.

### **Antoni**

No, na ofiary to my jesteśmy zawsze gotowi. Byle nie my stawaliśmy się tymi ofiarami. Inni, proszę bardzo, a my potem ułożymy o nich piękny poemacik.

### **Młody**

Może już nie potrzeba ofiar? Może już dość ofiarowano. Te stosy płoną od tak dawna, a tak mało się zmienia. Może już złożono największą ofiarę?

### **Mieczysław**

Ty ciągle tkwisz w tym samym? Myślałem, że zostawiłeś to za sobą. Pamiętasz jak chcieliśmy z tym zerwać? Z losem, przeznaczeniem, ze świętami, które zawsze miały tylko na celu przypominanie i wzbudzanie trwogi? Chcieliśmy żyć bez ograniczeń, bez ciężaru, jaki nieustannie nakładali na nas rodzice, nauczyciele, nieżyjący bohaterowie?

### **Młody**

Od tego się zaczęło. Kiedy już wszystko odrzuciłem zacząłem tęsknić za czymś, co, wydawało mi się, zostało za mną, przede mną ukryte. Jakbym, wyjeżdżając zapomniał zabrać najważniejszą walizkę. W której spakowałem wszystko bez czego nie można ruszyć w jakąkolwiek podróż. Długo tak czułem, potem jednak znalazłem sposób, żeby to odnaleźć nie wracając nieustannie do domu, do wspomnień.

### **Mieczysław**

Ja mam moje bagaże stale ze sobą. Nie pozwalam sobie żeby o nich zapomnieć. Oczywiście nie wspominam nikomu jak było wtedy. Jestem współczesny i nawet trochę futurystyczny. Ale nie tak bardzo żeby stracić poczucie rzeczywistości. Na tym polega cała sztuka.

### **Czesław**

Przepraszam, podsłuchałem. Na czym więc polega cała sztuka?

### **Mieczysław**

To konflikt i forma. Na początku jest sprzeczność, spór, przeciwne racje i walka o pokonanie przeciwnika, kimkolwiek lub czymkolwiek jest. Żadnych wzruszeń, żalu czy tęsknoty. Potem trzeba tylko znaleźć „środkowy wyraz” i wejść szczybel wyżej gdzie temat zyskuje kształt, wzbudza podziw i uznanie. Cóż, czasami trzeba złożyć broń, bo nie ma szans na zwycięstwo, jednak, w ostateczności liczy się tylko tyle – konflikt i materia, która go odpowiednio pokaże. Reszta to liryka i wiersze to sztambucha. Szkoda na nie czasu.

**Antoni**

Proszę, jaki radykalny młodzieniec! I co, teraz? Kresowy żubrze, chcesz się z nim posprzeczać?

**Czesław**

Nie, salonowy lwie, nie będę się sprzeczał. Raczej opiszę, że inni się sprzeczą. A liryka? Rzeczywiście chyba nie czas na nią?

**Młody**

„Idzie skacząc po górach...”, to chyba liryka, bez pożądania, bez gwałtu i bez złości?

**Antoni**

Liryka bez pożądania? O czym ty mówisz? Tam wszędzie są gwałty, przemoc i zdrada. Mamy to w sobie od początku świata.

**Młody**

Mamy, tylko czy musimy się z tym zgadzać? Nie ma nic ponad to?

**Mieczysław**

Wybacz, ale to właśnie sprzeczność. Świat brnie od konfliktu do konfliktu. Za każdym razem mamy wrażenie, że już powstał nowy człowiek, że już będzie pokój i szczęście, bo dostaliśmy kolejną okrutną nauczkę, ale my tylko przysypiamy, żyjemy „nie czując pod stopami ziemi...”

**Antoni**

I tutaj pojawia się polityka. Władza, opresja, zniewolenie i cały człowiek, szkaradny, zły, bezgranicznie głupi. A wam się zdaje, że to magiczne siły, kosmiczne prądy, niezbadane prawa historii czy co tam jeszcze wymyślili cholerni dialektycy i inna hołota.

**Młody**

Jednak nie. To ciągle pozostaje człowiek. Samotny albo oszukany, uginający się pod ciężarem kolejnych wyborów. Od tak dawna o niczym innym się nie mówi tylko o tym, że trzeba nas wyzwolić, że każde nowe szaleństwo przybliży nas do pełnej swobody. Kiedy zniszczymy już wszystko czym jesteśmy będziemy równi Stwórcy. Sami zostaniemy stwórcami.

**Czesław**

Utopia, ale jak w każdej utopii jest w tym jakaś pokusa. Bo czyż nie warto dać się pogrążyć za coś tak nierealnego, coś, co nas przekracza tak bardzo, że nie widać ani końca ani granic?

### **Młody**

Utopia to przemoc. Gdzie pojawia się przemoc nie istnieje nic co nas uratuje. Chyba, że...

### **Mieczysław**

To tylko cena. Raz większa, raz mniejsza. Jednak pozostaje sztuka, pozostajemy my, którzy wiemy jak sztuką wesprzeć wielki plan. Tylko, że sami tego planu nie dostrzegamy, jest większy od naszego życia.

### **Antoni**

Komunista? Wyznawca brodatych nieudaczników? Zajdziesz daleko, chociaż będziesz się wypierał wszystkiego, co teraz mówisz. W końcu i tak zabronią ci mówić.

### **Czesław**

A jeśli on ma rację? To my wyjdziemy na durniów i nieudaczników. Może jednak pozwolą żyć poetom?

### **Antoni**

Dla nich jest obojętne czy jesteś poetą czy szpiegiem. Zniszczą nawet tych, którzy odkryli prawa energii albo zasadę nieoznaczoności. Nie bądź naiwny, nikt nigdy nie żałował wierszokletów, a już najmniej cesarze.

### **Młody**

Stąd tyle pomyłek. Zdaje się nam, że to cesarz jest powodem naszej biedy, a tymczasem nosimy ją w sobie. Sami budujemy mury, wznosimy świątynie byle jakim bożkom. Nie czujecie tego? Choćby stanął przed nami prawdziwy anioł, to wyśmiejemy go, za niemodne ubranie albo za nadmiar światła i naiwność. Dla nas ważniejsze są spory, właściwa forma wypowiedzi, estetyka ma więcej uroku niż etyka, piękne jest dobre; to, co prawdziwe jest zbyt proste, żeby poświęcać temu czas.

### **Mieczysław**

Jednak się nie zmieniłeś. Nie szkoda ci wysiłku? Albo idziesz tamtędy, którą już tyłu poszło przed tobą, albo zatrzymałeś się i nie widzisz jak wszystko zmienia się dookoła. Może nie powinieneś być nigdzie odchodzić. Tam cię nikt nie wołał, na wszystko ci pozwalali dobrzy rodzice, śpiący profesorowie, podobni do ciebie chłopcy, dziewczyny. Może jednak wrócisz?

### **Młody**

Chciałbym. Wrócę, ale jeszcze nie teraz. Ja także muszę spotkać mojego anioła. I nie przestraszyć się.

*Otwierają się gwałtownie drzwi. Wpada Siergiej, razem z nim wysoka, elegancka kobieta z długim szalem na ramionach – Artystka. Siergiej ma kosz z butelkami.*

## **Siergiej**

Przyjaciele! Bracia! Kochani, spójrzcie, kogo przyprowaǳiłem! Dorothea, boska Doris, Dorothee, sam nie wiem jak ją nazywać. Cudowne stworzenie, prawdziwy kwiat w tym smutnym mieście. Wyobrażacie sobie? Nikt tak niezmiernie nie tańczy i nie śpiewa. Kochana, czy także śpiewasz? Zresztą nie ważne. To jest dopiero zjawisko!

Moja piękna, przedstawiam ci, tych tutaj druhów. To wybitne postacie, ozdoba tej krainy, wielcy duchem, a jeszcze większe mają ideały. Prawdziwe stowarzyszenie geniuszy. Poznajecie kobietę, która zadziwiła już pół świata i zgodziła się spotkać z nami zanim porwą ją wszyscy adoratorzy i zazdrośnicy.

*Poeci podchodzą i witają się z Artystką.*

**Antoni (do Siergieja)**

A pieniądze oddałeś?

**Siergiej (do Młodego)**

Bracie, wybacz. Pieniądze na razie przepadły, ale przyniosłem ci ten kosz pełen delikatesów i błagam o cierpliwość. Mamy tu wino, szampana, jesiotra... Wszystko by zacząć ucztę. I nie zapomniałem, napiszę wiersz na twoją cześć; co tam wiersz, napiszę dla ciebie cały poemat, dla najlepszego z najlepszych, dla ostatniego sprawiedliwego na statku zmierzającym w przepaść. Wybacz mi i zgódź się, albo zabij i zapomnij.

**Młody**

Wole zapomnieć zanim namówisz mnie do zbrodni. Zapomniałem.

**Siergiej**

Jesteś prawdziwie dobrą duszą. Takich już się nie spotyka. Kochana, popatrz to ostatni człowiek. Zbyt skromny żeby się do tego przyznać. Podaruj mu coś, co na zawsze go ukoji. Tylko ty to potrafisz.

**Artystka (do Młodego)**

To prawda? Pan jest takim wspaniałym człowiekiem czy poetą jak inni?

**Młody**

Ani jednym ani drugim. Ja tylko piszę i opowiadam. Poza tym trudno o mnie coś innego powiedzieć.

**Artystka**

Nie bawi się pan? Nie szaleje z innymi? Tutaj wszystko zwariowało, wszyscy chcą tańczyć i pić jakby to był koniec świata, pan tak nie uważa?

### **Młody**

Przykro mi, ale koniec świata jakoś mnie nie nastraja do zabawy. Chyba nie wiem, dlaczego miałbym z tego powodu robić z siebie błazna?

### **Artystka**

Czemu tak surowo? W takiej chwili przychodzą wspaniałe pomysły, wtedy chce się wyrazić wszystko, co nie wyrażone. Myślałam, że takie wrażliwe dusze powinny teraz tworzyć najwspanialsze dzieła, nieśmiertelne.

### **Młody**

Nie trzeba bać się tego, co odchodzi. Raczej obawiamy się tego, co nadejdzie. Można próbować sobie z tym poradzić, ale w końcu i tak każdy zostaje sam ze swoim lękiem

### **Artystka**

Nie cierpię samotności. To wbrew naturze. Musimy pokazać innym jak trzeba żyć, trzeba im ulżyć, kiedy nie wiedzą, co robić.

### **Młody**

Ja nie wiem.

### **Artystka**

No właśnie, jeszcze nie wiesz. Hej, nalejcie mi jeszcze wina! To zaczyna być za bardzo poważne. Wy tak wszyscy?

### **Czesław**

Pani pozwoli, naleję jeszcze wina. Pani podobno tańczy? Czy taniec to dla pani sztuka?

### **Artystka**

To samo życie. Zmysły, wzruszenia i dramat. Wszystko można wyrazić tańcem. Ludzkie ciało to najwspanialszy instrument. I taniec trwa tak krótko jak cały ten świat. Wszystko dla tej chwili, kiedy jestem w blasku świateł a dookoła ludzie zamierają w zachwycie. Czy coś może się równać z takim przeżyciem?

### **Antoni**

Rzeczywiście, nic piękniejszego niż tłum zahipnotyzowanych i pijanych gości w wodewilu. Po co w ogóle się męczyć jakąś literaturą, muzyką czy malarstwem, skoro można ładnie się poruszać i zbierać oklaski? Oto pierwsza ze sztuk.

### **Siergiej**

A żebyś wiedział, mój drogi. Kiedy na nią patrzę, to zastanawiam się czy warto marnować czas na wyszukiwanie słów, dobieranie znaczeń i rymów? Kto, to zrozumie? Komu to



potrzebne? Ona to powoduje jednym ruchem, jednym gestem. Musicie to zobaczyć. Kochanie, kiedy znowu tańczysz?

**Artystka**

Jutro jadę do Berlina, potem chyba Paryż i jadę za ocean. Jedziecie ze mną?

**Siergiej**

Jedziemy! Prawda, że pojedziemy?

**Antoni**

Ja się stąd nie ruszam. Wybij to sobie z głowy.

**Czesław**

Niestety, nie będę mógł, mam tu tyle zobowiązań i pracy.

**Młody**

To jest jak taniec Salomé. Na pewno bardzo piękny. Tylko dla mnie to zbyt mało. Albo zbyt dużo. Na pewno poradzicie sobie bez nas.

**Artystka**

Wy jesteście jakimś dziwnym narodem. Kto was zrozumie? Nie widzicie, że tracicie czas?

**Młody**

Akurat z czasem radzimy sobie nie najgorzej. Zaklinamy go każdy na swój sposób. Potem każdy z nas układa swoje rzeczy jak uważa najlepiej. Obawiam się, że pomysł by zastąpić nasz smutek niekończącą się zabawą nie mieści się naszych skromnych pomysłach. Nas to nie ratuje przed niepokojem.

**Siergiej**

Musiałeś to powiedzieć? Akurat teraz jak wydawało się, że jest szansa na ucieczkę do wszystkiego, co mnie przeraża? Do diaska, chyba też nie pojedę. Przeklęte taki wątpliwości!

*Do Artystki*

Najdroższa, zaczekasz na mnie w hotelu? Albo spotkajmy się w pociągu? Albo na lotnisku, w porcie, wszystko jedno, gdziekolwiek będziesz trzymaj dla mnie wolne miejsce, dogonię cię na pewno.

**Artystka**

Jak sobie chcesz. Pamiętaj, że nie czekam na nikogo. Panowie, *au revoir* i niech wam sprzyjają wszyscy bogowie, w których wierzycie

*Artystka wychodzi*

**Mieczysław (do Młodego)**

Co z tego rozumiałeś? Nie tęsknisz jeszcze bardziej do wszystkiego, co zostawiłeś?

**Młody**

Jeszcze bardziej chcę wrócić do tego, co było najwcześniej. Nasze czasy tak niewiele różnią się od tego, co już opisano. Tylko teraz to my musimy wypowiadać nasze odmowy i nasz sprzeciw. My się zgadzamy i my spadamy coraz niżej. Ale to już się zdarzyło. Musimy tylko wyciągnąć z tego naukę. Musimy powtarzać, że nie warto polegać na pozorach, na absurdalnych pomysłach, które przychodzą do nas każdej wiosny i każdej jesieni. To tylko szum, to tylko „pokłony przed próżnią i pustką”

**Mieczysław**

Nikt cię nie będzie słuchał. Powtarzasz to, co zostało zapomniane. Do czego nikt nie chce wracać.

**Młody**

To, dlaczego pytasz mnie czy żałuję? Czego powinienem żałować?

**Mieczysław**

Kiedyś wszystko było proste, uczciwe jak dzień i noc. Wiedzieliśmy, kto jest ci bliski, a kogo trzeba unikać. Skąd możemy to wiedzieć teraz?

**Młody**

Spójrz na nich, oni wszyscy uważają, że wiedzą. Boją się nudy, prostoty i dziesięciu przykazań. Dla nich to my jesteśmy wyznawcami fałszywej religii. Mają swoje wierzenia i swoje rytuały. Ja nie szukam zmiany, chciałbym tylko usłyszeć jak powracają prawa, które nas stworzyły. Czy to zbyt wiele pragnąć by człowiek szanował człowieka, żeby nie wyrządzać krzywdy, która jest zdradą serca? Chociaż wszechogarniający rozum zaprzecza każdemu absolutowi, każdemu pragnieniu uznania, że nie od nas wszystko się zaczyna i nie na nas się kończy.

**Mieczysław**

Zostaniesz sam, będziesz ciągle podejrzany.

**Młody**

Nie sędzę; nigdy nie miałem poczucia, że to tylko ja jeszcze tak myślę. Może nie jest nas zbyt wielu, ale też nigdy nie było nas zbyt wielu.

**Mieczysław**

To, kim ty chcesz zostać? Prorokiem? Nauczycielem? Głosem sumienia?

### **Młody**

Ja chce tylko opowiadać. Chcę mówić, gdziekolwiek będę, cokolwiek się stanie nie milczeć. A najbardziej nie chcę żeby mówili, że to jest ładne, że zgrabne i nowoczesne. Dopiero wtedy budzi się podejrzenie, że ktoś oszukuje. Raczej nie będę, więc modnym pisarzem ani głosem.

### **Mieczysław**

Nie chcesz żeby cię słuchali? Żeby szli za tobą?

### **Młody**

To nie za mną trzeba iść. To nie ja pokazuję drogę. Kto inny tędy przeszedł, nawet ślady jeszcze świeże.

### **Mieczysław**

Ewangelista? Chyba ambicje masz zbyt wielkie? To już zostało napisane.

### **Młody**

Jeszcze tak daleko mi do Ewangelii, jeszcze nawet nie widzę gdzie mógłbym ją odnaleźć, a co dopiero zrozumieć. Napiszę tylko kilka zwrotek żeby nie zapomnieć, żeby komuś przypomnieć jak daleko odchodzimy od tego, co najważniejsze. To tylko drobiazgi, ptaki i polne zwierzęta, takie nic, co umiera bezgłośnie.

### **Antoni**

Panowie, czas się ruszyć. Tutaj już nic ciekawego się nie zdarzy. Zbieramy się niedaleko. Potrzebuję mocnej kawy i zmiany otoczenia. Może wreszcie porozmawiamy jak nakłuć te nadęte balony tępego mieszczaństwa. Idziecie?

### **Czesław**

Raczej wróć do siebie. Tam u was straszny hałas i harmider. Myśli nie można zebrać, zresztą o myśli tam najtrudniej. Nie mam ochoty na fraszki i facecje w waszym wykonaniu. Ta cała wasza polityka jest jak rzeźba na stawie. Potrzeba nam tlenu i przestrzeni. Później mi opowiesz jak było.

### **Mieczysław**

Nie idę. Towarzystwo nie moje i poglądy nie moje. Mam zebranie w reducie. Pewnie powstanie nowa gazeta i trzeba nowych pomysłów. Nie będę tracić czasu na jakieś próżne dyskusje. W tym nie ma przyszłości.

### **Antoni (do Siergieja)**

Idziesz? Zanim to nowe pokolenie postawi nas pod ścianą? Czy będziesz szukał pieniędzy, żeby popędzić za tą swoją tancerką? Jak kocha to zaczeka, a jak nie zaczeka to jeszcze lepiej. Oszczędzisz zdrowia i wydatków. Chodź, zabawisz się jeszcze raz. Może nie tak dobrze jak w kabarecie, ale nie zabraknie alkoholu i kobiet wrażliwych na sztukę.

### **Siergiej**

Chyba nie mam wyjścia. Tutaj rzeczywiście robi się zbyt poważnie. Wy tak zawsze, z każdej miłej chwili zrobicie dramat narodowy i społeczny. Mnie to zniewala i przygnębia.

Może spotkam jakiegoś pocziwego filantropa i hojnego mecenasa. I jednak pojedę za moją Doris. Może Nicea, może Szwajcaria? Ale wrócę, zobaczycie, że jeszcze wrócę.

### **Antoni (do Młodego)**

Długo się będziesz namyślał? Z kim jak nie z nami musisz się trzymać? Kto cię będzie słuchał? Tutaj każdy zajęty własnymi demonami, nie ma miejsca dla badacza pisma.

### **Młody**

Zostawiłem zeszyt otwarty. Pisałem nowy rozdział i wyszedłem tylko zaczerpnąć oddechu. Myślałem, że tutaj znajdę trochę pomocy. Nie wiem, co dalej powiedzieć, jak wytłumaczyć, że to takie ważne. A teraz jakbym mówił martwym językiem. Jakby nasz język umierał. Słyszę słowa, zdania, tylko nie widzę nic poza nimi. Muszę wracać do swoich. Późno już...

*Antoni macha zniecierpliwiony ręką. Poeci jeden po drugim wychodzą. Wchodzi Starzec. Podchodzi do Młodego i siada na brzegu krzesła.*

### **Starzec**

Wpuścili wreszcie i mnie. Chyba przez pomyłkę. Gdzie zostawiłeś mój płaszcz?

### **Młody**

Nie wiem. Gdzieś został, pewnie w domu. Miałeś wyjechać tam gdzie rosną pomarańcze. Ciepło dzisiaj, piękna jesień.

### **Starzec**

Nie zauważyłem. Mnie ciągle zimno. Nawet płaszcz nie pomagał. I co teraz zrobisz?

### **Młody**

Chciałbym zmyć z siebie ten kurz. Oczy mnie pieką od piasku i pyłu. A przecież tutaj ulice są czyste, polewane wodą. Budzę się też zbyt wcześnie, źle sypiam ostatnio.

### **Starzec**

Przeznaczenie, ciągła podróż i nieustanne poruszanie przed siebie. Ciebie także czeka pustynia. Na razie tylko wiatr przynosi ci to, co przed tobą. Ciesz się, to niezłe życie, takie wędrowanie. Inni stoją w miejscu i myślą, że ziemia i niebo same się obrócą. Wiesz, kim możesz zostać?

### **Młody**

Pasterzem? Jednym z braci wędrujących w poszukiwaniu studni? Astrologiem cesarza?

**Starzec**

To nie takie proste. Przecież nie zapomnisz wszystkich zatrutych źródeł, wszystkich jałowych drzew i ziaren gnijących na skale. Skąd chcesz brać nadzieję, że tobie się uda?

**Młody**

Bo będę pamiętał o zatrutej studni i o wszystkich zmarnowanych ziarnach. Tyle już widzieliśmy. Dlaczego mamy popełniać te same błędy?

**Starzec**

Każdy uczy się za siebie i na sobie. Myślisz, że potrafisz ich ostrzec? Zawsze będą jak dzieci, które nie wierzą, że ogień pali, że nie mają skrzydeł, że rodzice w końcu odejdą.

**Młody**

Znalazłem słowa. Znalazłem ślad tam, gdzie nie było nic. Tylko nie mów nikomu, jeszcze nie jestem pewien, jeszcze jestem między jednym a drugim światem. Chciałbym zdążyć zanim ten ślad zniknie.

**Starzec**

Chyba rzeczywiście musisz już iść. Do niczego cię nie przekonam; nie uwierzysz w żadne przestrogi. Jeszcze jeden, który postanowił uwierzyć w to, co niemożliwe. Już nie wrócisz prawda?

**Młody**

Dlaczego wszyscy mnie o to pytają? Jakby był jakiś sens w cofaniu się. Życ jeszcze raz to samo? Po co? Dla kogo?

*Znowu otwierają się drzwi. Wchodzi Młoda Kobieta, Przeciętny, Starszy.*

**Młoda Kobieta (do Młodego)**

Jesteś! Możesz jeszcze raz powtórzyć to, co mówiłeś przedtem? Już teraz chciałabym to znowu usłyszeć. Powiedz to jeszcze raz, proszę.

**Przeciętny**

A wie pan, one w końcu przeszły przez ta ulicę. Zatrzymał się samochód i przepuścił je obie. Dziwne, prawda? Tak jakoś mnie pan zainteresował, że nie mogłem odejść od okna. Byłbym zapomniał, po co tutaj przyszedłem.

**Starszy**

Wszystko w porządku? Załatwił pan swoje sprawy? Nie ma pan żalu, że tak pana nieufnie potraktowałem? Chyba się pomyliłem. Nie miałem prawa nikogo osądzać. W końcu zupełnie się nie znamy. Czy już jest po wszystkim?

**Młody**

Już jest po wszystkim. Teraz wasza kolej. Inni już odeszli. Jest znowu miejsce dla wszystkich.

**Starzec**

Pójdiesz ze mną? Poszukamy płaszcza. Nakryj czymś głowę. Nie wypada tak chodzić bez przyzwoitego kapelusza. Wyjdziemy razem na ulicę, odprowadzisz mnie aż do parku. Posiedzę chwilę. Jak dawniej.

**Młody**

Kiedy? Kiedy było dawniej?

**Starzec**

Czy to ważne? Zaczekam na syna, może będzie tamtędy przechodził.

**Młody**

Twój syn? Masz syna? Co się z nim stało?

**Starzec**

Wyjechał, tak jak ty. Ale wróci, na pewno wróci. Choćby żeby się pożegnać.

**Młody**

Nie chcesz go poszukać? Nie chcesz pojechać do niego?

**Starzec**

O ciągle podróżuje. Taką ma pracę. Nawraca ludzi.

**Młody**

A ja tylko opowiadam. Dlaczego nie mogę nawracać ludzi?

**Starzec**

Opowiadaj. Tylko mów prawdę. Opowieści są ważne. No chodź już. Podaj mi rękę.

**Młody ( do pozostałych)**

Do widzenia. Dobrze, że was spotkałem, ale my już idziemy. Robi się późno.

### Część III OGRÓD

*Scena to fragment ogrodu: ścieżki, żywopłot, trawnik, drzewo i kilka kamiennych ławek. Przechadzają się postacie w bieli i postacie w szarości. Sugestia raczej Czyścica niż Raju. Spotykają się Święci i Starszy. Świeci są w drodze, to nie jest miejsce ich pobytu, raczej miejsce, które odwiedzają od czasu do czasu Wśród Świętych: Franciszek, Tomasz, Roch, Katarzyna (z Aleksandrii).*

#### Franciszek (do Starszego)

Nie widziałeś tutaj takiego niskiego grubasa? Miał na mnie czekać, już pora na niego, a nie widzę go nigdzie.

#### Starszy

Nie, nie widziałem. Czy ty jesteś...? Czy to ty...? Jak to możliwe, że cię spotykam?

#### Franciszek

No cóż, jeżeli nie jesteś mistykiem, to nie mam dla ciebie najlepszych wiadomości. Nie żyjesz i trafiłeś w to miejsce między niebem a otchłanią. Mam nadzieję, że nie jesteś mistykiem. Dostają się czasem aż tutaj, robią zamieszanie, bo nie wiadomo jak ich traktować, czasami mylą się z duchami i tylko kłopoty z doprowadzeniem wszystkiego porządku. Nie jesteś jednym z nich?

#### Starszy

Raczej na pewno nie jestem, nie byłem, mistykiem. Nie, nie miałem takich ambicji. Ani takiej łaski. Ale jak to możliwe, że spotykam właśnie ciebie? Tyle o tobie myślałem, tyle pisałem, tak bardzo byłeś mi zawsze bliski. Nie mogę uwierzyć...

#### Franciszek

Trochę to sprzeczne. Jeśli mnie spotykasz, i nie jesteś mistykiem oczywiście, to znaczy, że uwierzyłeś. Tak wzajemna zależność. Pisałeś o mnie? To miłe, tylu różnych o mnie pisało. Jednak mam wrażenie, że pisanie to trochę mało. Nie przejmowałem się tym nigdy, to raczej Doktorzy się tym fascynowali. Co po mnie zostało? Jakieś ody, kilka pieśni, niewiele. Teraz to już nie ma znaczenia.

#### Starszy

Czy możemy porozmawiać? Mam tyle pytań, tyle wątpliwości, tyle wahania...

#### Franciszek

Będziesz miał chyba sporo czasu. To takie miejsce gdzie czasu jest w nadmiarze. Można się przerazić ile go wam tutaj przygotowano. Z drugiej strony to chyba dobrze. Nie bez powodu jesteście tutaj. Cała nadzieja w tym, że kiedyś stąd wyjdziecie. No właśnie, jak ten grubas. Miałem go zabrać do domu. Jego czas już minął. Albo właśnie się zaczął. Zależy jak na to spojrzeć, Zresztą później i tak nie ma to żadnego znaczenia. Potem jest tylko wieczność, ale o tym wiesz chyba dosyć.

### **Starszy**

Ale chciałbym ci zadać tylko kilka pytań. O to kazanie, które sprawia, że kamienie płaczą, o to, co się stało z bratem Urbino no i oczywiście o Klarę. Jest tutaj, gdzieś blisko? Jak ona to zniosła, czy nie żałuje?

### **Franciszek**

I to właśnie chcesz wiedzieć? Pomoże ci to, że uzyskasz pewność? Taką, na jaką nas stać? Przyjacielu, czy nie zauważyłeś gdzie jesteś? Czegokolwiek się dowiesz, cokolwiek zrozumiesz nie będzie miało żadnego znaczenia dla twojego losu, dla dziejów świata czy nawet dla tego czy zaśniesz dzisiaj spokojnie czy w środku nocy zaczniesz modlić się i błagać o ratunek.

### **Starszy**

Ale to chyba logiczne, że skoro tyle pytań pozostało bez odpowiedzi, tyle wątpliwości do rozstrzygnięcia to teraz mógłbym to wszystko sprawdzić, raz na zawsze stwierdzić, jaka jest prawda.

### **Franciszek**

Nie powoływałbym się zbyt uparcie na logikę. Nie jest tutaj zbyt popularna, lepiej nie używać jej jako argumentu.

### **Starszy**

Jak to? Co złego jest w logice, w rozumowaniu dokładnym i przejrzystym? W budowaniu zdań prawdziwych i prawdziwych wniosków?

### **Franciszek**

Bo logika mówi na przykład, że ten, który rodzi światło sam jest światłem; że, gdy ktoś umrze, to nie może przemawiać do tłumów; że nie można być jednym i drugim jednocześnie. Nie lubimy tutaj logiki, bo chyba wszyscy jesteśmy trochę jej zaprzeczeniem, nielogiczni. Ale popatrz, widzę Tomasza. On to lubi, on zawsze widzi jasno i wszystko mu się zgadza w rachunkach. A ja? Spójrz, nawet tego grubasa nie mogę znaleźć...

*Starszy podchodzi do stojącej obok postaci Tomasza. Tomasz stoi nieruchomo i wpatruje się przed siebie. Starszy staje obok i milczy. Wreszcie Tomasz dostrzega go.*

### **Tomasz**

Dusza czy duch jeszcze?

### **Starszy**

Nie rozumiałem.



**Tomasz**

Jesteś duszą czy duchem, czyli czymś pośrednim między duszą a ciałem?

**Starszy**

Nie wiem, nie miałem jak sprawdzić. Chyba tylko tutaj jestem, nic poza tym.

**Tomasz**

Śmiałe stwierdzenie – jestem. Niewielu tutaj odważyłoby się to powiedzieć o sobie. Chyba od niedawna tutaj?

**Starszy**

Tak, raczej od niedawna. Wszystko wydaje mi się niezwykle, trochę jakbym śnił, oglądał w kinie dziwny film, w który także występuję.

**Tomasz**

Film? Rysujecie na filmie? Obrazki przesuwane przed oczami? I to wydaje ci się realne? Czy ty czasem nie uczyłeś się u Augustyna? On ma takie podejście do rzeczywistości, że czasem dziwie się, że potrafi podnieść rękę czy wypić kubek wody. Masz kwestię jakąś do rozstrzygnięcia? Tylko proszę, nie pytaj mnie gdzie jesteś ani o co w tym wszystkim chodzi. Tylko Franciszkowi wydaje się, że macie nieskończoną ilość czasu, a to utopia. Nie istnieje nieskończona wartość czegokolwiek oprócz Pana, bo gdyby istniała...

**Starszy**

Powiedz tylko, że wiesz, jaki jest sens, tego, że tutaj przebywam. Dla mnie wystarczy, że skiniesz głową gdy spytam, czy mogło być inaczej? Nie wiem, ciągle nie wiem czy słusznie wybierałem, czy wystarczająco ważyłem racje za i racje przeciw. Widzisz, ja pisałem wiersze...

**Tomasz**

Mam wrażenie, że to nie jest zbyt naganne. Sporo moich znajomych przyznaje się do tej słabości.

**Starszy**

Traktaty mnie raczej przerażały. A z wierszami chodzi o to, że pisałem by inni mnie słuchali. Wierzyłem, że jeśli im opowiem o sobie, o tym, co mi się zdarzyło to oni też zechcą szukać, poznawać, uwierzyć nawet. Chyba bardzo błędziłem?

**Tomasz**

Nie bardzo wiem jak dla jakości wierszy przysłużył się zamysł nauczania. Trzeba by przejrzeć „Poetykę” albo spytać Dantego, na poważne studia nie mam teraz ochoty, a Alighieri zabrnął w swoje kręgi, pewnie śledzi kolejnych potępionych.

**Starszy**

Trochę się poezja zmieniła od jego czasów.

**Tomasz**

Tak ci się zdaje? Że wiesz, co to są „jego czasy”, „twoje czasy” i wszystkie inne „czasy”? Myślisz, że skoro nie napisał już ani słowa więcej, to przestały istnieć światy, do których trafiają zbrodniarze, władcy albo błogosławieni pokornego serca? Niby nie moja sprawa, ale trochę mi żal Romea i Julii, trochę żal braci Karamazow albo Don Kichota. Dante o nich często mówi.

**Starszy**

Literatura ma taką siłę? Stwarzania potępionych? Stwarzania nieszczęśliwych? Przecież to tylko fikcja? Za nimi kryją się prawdziwi ludzie; ci, którzy ich wymyślili.

**Tomasz**

Podoba mi się twój upór. Dociekanie do źródeł, oddzielanie tego, co niezgodne z postrzeganiem od tego, co poparte postrzeganiem. A co ty czytałeś najczęściej?

**Starszy**

Pismo. Stare i Nowe.

**Tomasz**

W oryginale?

**Starszy**

A w jakim języku jest oryginał?

**Tomasz**

Aramejski? Greka? Łacina?

**Starszy**

Czytałem też po polsku.

**Tomasz**

Tak, to wiele wyjaśnia. Te wszystkie „ś”, „ć”, „ż” i „dź”. Trudny język. Nie wiem czy nadaje się do badania Pisma. Nic poza tym?

**Starszy**

Czytałem pieśni. Układałem je potem po swojemu.

**Tomasz**

Szukałeś prawdy?

**Starszy**

Raczej odpowiedzi.

**Tomasz**

A pytania zadawałeś poprawne?

**Starszy**

Zadawałem wszystkie pytania. Dopiero potem spostrzegłem, że na niektóre nigdy nie dostanę odpowiedzi. Pomyślałem, że może teraz, tutaj...

**Tomasz**

Polecam obserwację. Zanim zaczniesz wszystko przerabiać na słowa.

**Starszy**

„ Na początku było Słowo”.

**Tomasz**

Ale początek mamy już za sobą. Teraz patrz na to, co istnieje. Sam powiedziałaś, że jesteś. Nie oczekuj na naukę tylko na informacje. Nie komentuj, ale opisz. Przecież lubisz opowieści?

**Starszy**

Chyba już skończyła się moja opowieść. Jestem tutaj, gdzie wszystko dociera do swojego źródła i ujścia. Tutaj jest tylko wymienianie obrazów; w dowolnej kolejności, bo przecież nie następstwo czasów ma znaczenie tylko istnienie, nieskończona rzeka istnień.

**Tomasz**

Niezupełnie. Nie tak ogólnie, albo ogólnie nie tak. Też się zachwyciałem abstrakcją, jednak nie rezygnowałbym z przyglądania się życiu z bliska. Tutaj jest go tyle samo, jeśli nie więcej, niż tam, skąd przychodzisz. Powiedziałbym nawet, że tutaj jest samo życie. I to całkiem konkretne, rzeczywiste, jeśli wolno tak stwierdzić.

**Starszy**

Życie wieczne? Poza czasem i poza przestrzenią?

**Tomasz**

Nie, nie, nie; to życie, którego doświadczyliśmy. Z ranami i zachwytem, z przerażeniem i każdą chwilą spokoju. Wielkie i złożone życie. Wcale nam nikt tego nie odebrał. Spójrz, tam siedzi Katarzyna. Porozmawiaj z nią, ona dobrze czuje życie. Tylko pamiętaj, nie żadną egzystencję albo byt sam w sobie i temu podobne, tylko życie. Spróbuj, może ona ci to wyjaśni.

*Starszy podchodzi do siedzącej kobiety.*

**Katarzyna**

Rozmawialiście o mnie? Widziałam jak Tomasz wskazywał ci na mnie.

**Starszy**

Powiedział, że pani..., że ty ciągle wierzysz w życie, że to takie ważne.

**Katarzyna**

Często tak robi. Nie chce przerywać sobie myślenia i odsyła was do kogoś, kto akurat jest w pobliżu. Jak się tutaj pojawił to chciał rozmawiać z wszystkimi, wszystkich zaczepiał.

**Starszy**

On? Tutaj? Przecież jest święty?

**Katarzyna**

Miał sporo do przemyślenia. Sporo do wytłumaczenia samemu sobie. Już się uspokoił, tylko ciągle ma problem jak się odnosić do innych. Za długo był święty zanim wytłumaczyli mu, że tutaj to bez znaczenia. A ty, czego chcesz?

**Starszy**

Czy to jest życie? Czy ja umarłem? Co mam czuć?

**Katarzyna**

Nie zastanawiasz się, co ja tutaj robię? Na nikogo nie czekam, niczego nie rozstrzygam. Po co tutaj ktoś taki jak ja?

**Starszy**

Jesteś przykładem? Mamy się od ciebie uczyć?

**Katarzyna**

Tylko nie to! Nie chcę tego powtarzać bez końca. Nie chcę być drogowskazem. Ciągle słyszę głosy tych, którym się zdaje, że zrobiłam coś za nich, że od tamtego dnia zostałam patronką

ukrywających się, błagających o łaskę i wszystko zrobię już za nich, w ich imieniu. Wiesz, co ci powiem? Ja tylko tęsknię, tak bardzo tęsknię, że aż pozwolono mi tutaj przychodzić.

**Starszy**

To odczuwać tęsknotę jest złe? Trzeba za nią karać?

**Katarzyna**

Nie rozumiesz? Mnie nie ukarano, mnie nagrodzono. Mogę dalej czuć to, co wtedy. Mogę żałować i pamiętać każdą chwilę, wszystko, co było mną, każde uderzenie i to, że nie odczuwałam aż takiego bólu. Nie trwało to zresztą długo. Mało miałam czasu żeby wszystkiego doświadczyć, więc teraz mogę to czuć jeszcze bardziej.

**Starszy**

Ale każdy chce by to, co złe wreszcie się skończyło, żeby już było jutro, od nowa; żeby zacierały się wspomnienia.

**Katarzyna**

I co wtedy zostaje? Kim jesteś, jeśli nie niesiesz ze sobą każdej chwili, w której czuleś, że wszechświat otwiera się dla ciebie?

**Starszy**

Wszechświat to za wiele. W końcu zrozumiałem, że tak naprawdę chodzi o rzeczy drobne, codzienne.

**Katarzyna**

To także. Pierwszy promień słońca po długiej zimie, dotyk ręki kogoś bliskiego. Oczywiście, ale jeszcze musi istnieć cel i porządek. Wtedy cierpienie zbliża cię Niego. Ale nie ufaj tym, którzy mówią, że uszlachetnia. To tylko cena za wierność i brak dobrej drogi ucieczki. Myślałaś, że chciałam odejść? Kiedy tyle jeszcze chciałam zobaczyć, posmakować, poznać własnym dotykiem, a oni tylko mnie bili...

**Starszy**

Co się z nimi stało?

**Katarzyna**

Nie wiem, ale ja już odmówiłam za nich pacierze. Moje siostry zasypały ich groby. Nikt już o nich nie pamięta. To dotkliwa kara, nie uważasz?

**Starszy**

Oprawcy powinni stać się bezimienni jednak nie zapomniani. Trzeba móc oddzielić bitych od tych, którzy biją. To znowu tryumf wolności.

### **Katarzyna**

Wy mężczyźni jesteście chorzy na tę wolność. O niczym innym nie rozprawiacie, o nic innego wam nie chodzi. Uważacie ją za podstawę świata. A to tylko dialektyka, to tylko wasze kompleksy i usprawiedliwienia dla wojen, rzezi i gwałtów. Za nic macie miłość, troskę, czułość. Tak tego potrzebujecie i tak tym gardzicie.

### **Starszy**

Nigdy nie czułem się zniewolony. Ani z opaską na ramieniu, ani maszerując z innymi, ani oddalając się coraz bardziej poza to, czym żyli wszyscy dookoła. Jednak nie mogłbym bez niej istnieć. Mozę nie wiedziałbym jak istnieć, ale przecież tylko wolny mogę komuś ofiarować miłość?

### **Katarzyna**

Możesz to robić zawsze. Nie zastanawiając się czy traci na tym czy zyskuje twoja swoboda. Po prostu rób to! Zostań nawet niewolnikiem, ale wtedy poczujesz, jaką ma wartość każda chwila spędzona w tym, dobrowolnym przecież, oddaniu.

### **Starszy**

Nie martwi cię, że tak wiele poświęcasz? Nie żałujesz wszystkich innych dróg, którymi mogłaś pójść?

### **Katarzyna**

Miałam wrażenie, że to za mnie postanowiono, że ja jestem tylko naczyniem, w którym przechowano żarliwość, niezgodę na kompromisy, nieumiejętność przewidywania, co ze mną zrobią, gdy zaczną mówić im prawdę.

### **Starszy**

I teraz chciałabyś to zmienić? Wybrać inny los? Być prostą kobietą, urodzić i wychować gromadę dzieci, utyc i zestarzeć się, marzyć o odpoczynku, bo ręce miałybyś zdarte od pracy?

### **Katarzyna**

Błagam o odpoczynek dla każdej kobiety zmęczonej byciem kobietą. Ja jestem świętą, jedną z nich, ale wybraną. Chcę być z nimi zawsze i dlatego przychodzę tutaj patrzeć na to co dzieje się z nimi. Myślę, że można pogodzić świętość z codziennością. To jest jak naśladowanie Jego. Nigdy Nim nie będziesz, ale musisz próbować.

### **Starszy**

Tak myślałem, wiem, że tak być powinno, ale przecież to takie trudne. Szukałem klucza do zrozumienia jak zdarzenia sprzed wieków mogą wskazać, co robić teraz. Dopiero potem zobaczyłem, że to wcale nie chodzi o tłumaczenie pieśni tylko o dostrzeganie skąd się wzięły. Mogłem przestać martwić się brzmieniem słowa, jeśli było właściwe. Tylko nie zdążyłem zobaczyć czy daje plon, czy ktoś je zatrzymał i zachował w sobie, dla siebie.

**Katarzyna**

Wszystko czego nie zdążyłeś możesz próbować teraz. Tylko musisz pragnąć, bardzo pragnąć.

**Starszy**

I to wszystko? Mogę tutaj usiąść obok ciebie i bez końca przyglądać się rzece płynącej przez miasto, sprzedawcy koziego mleka, wołającego, że dostarczył świeży napój? Mogę patrzeć jak paru młodych niszczy swoje i cudze życie dla sztuki albo dla ojczyzny? Wystarczy tylko zapragnąć?

**Katarzyna**

Nie pytaj, rób jak uważasz. Przecież tak ci zależy na robieniu tego, co chcesz.

**Starszy**

Zależy mi na odpowiedziach, nie na ich szukaniu.

**Katarzyna**

To, na co czekasz? Idź, zobacz, że są odpowiedzi, a ty ich tylko nie dostrzegasz. Jak się znudzisz możesz wrócić. Pokażę ci jak się robi konfitury ze świeżych fig. Będą ci smakować.

*Starszy odchodzi. Zbliża się do niego Anioł*

**Anioł**

Dzien. Dobry. Szukasz kogoś?

**Starszy**

Nie, raczej nie. Jeszcze nie do końca wiem, co mam tutaj robić. Rozmawiam, przyglądam się.

**Anioł**

Chcesz coś robić? Możesz robić wszystko co do tej pory.

**Starszy**

A jeśli błędnie? Nie przygotowałem się by tutaj przebywać? Nie wiedziałem, co mógłbym robić tutaj, gdzie nie potrzebne są żadne przykazania, żaden wysiłek nic nie zmienia?

**Anioł**

Dlaczego tak sądzisz? Może dopiero tutaj trzeba udowodnić, że nie marnowało się ani chwili wcześniej?

**Starszy**

Przedtem byli wokoło ludzie, działały się rzeczy wspaniałe i straszne. Byłem jednym z wielu. Czasem czułem się jak kamień w strumieniu, o które rozbija się silny prąd wody, czasem jak wyrzutek albo, niekiedy, jak powiernik wielkiej tajemnicy. Teraz tylko słucham innych. Oni wszystko wiedzą, wszystko zbadali. Patrzą na mnie z wyrzutem. Dziwią się, że ciągle pytam. Nie mogę odnaleźć miejsca dla siebie.

**Anioł**

Nie myśl, że tutaj jest miejsce dla ciebie. Jesteś tylko przechodniem. Nic się nie skończyło, trwa nadal. Nie musisz przestawać. Aż przyjdzie czas na ciebie. Wtedy odejdiesz.

**Starszy**

Dokąd, dokąd odejdę?

**Anioł**

Znajdziesz to, czego szukałeś. Tak jak wszyscy, którzy tu trafili.

**Starszy**

Zimno mi jest. Miałem chyba płaszcz, ale gdzieś go zostawiłem.

**Anioł**

Chodź, poszukamy razem.

*Podchodzi do nich Franciszek*

**Franciszek**

Ty jeszcze tutaj? Popatrz, a ja już znalazłem moja zgubę. Siedział na skraju i płakał. Kto by pomyślał? Trochę czasu mi zajęło żeby go uspokoić. Był chyba piekarzem. Martwił się, co stanie się z wszystkim, co zostawił. Gorący piec, nie wyciągnięte świeże chleby.

**Starszy**

I co mu powiedziałaś?

**Franciszek**

Że wszystkim się zajmujemy. Nie zmarnuje się ani jedna okruszyna chleba. Już moja w tym głowa.

**Starszy**

Mnie też tak możesz pocieszyć? Że nie zmarnuje się ani jedno słowo, które wymówiłem, zapisałem?

**Franciszek**



Nakarmisz kogoś słowami?

**Anioł**

Nie dręcz go. Dobrze wiesz, że słowa potrafią wiele zmieniać. Sam ich używałeś nie raz. On też próbował.

**Franciszek**

No dobrze. Tym się także spróbujemy zająć. Ale nic nie obiecuję. Gdzie idziecie?

**Anioł**

Szukamy płaszcza. Jemu jest zimno. Tak przynajmniej mówi.

**Franciszek**

Taki stary, wełniany, z łatami na łokciach?

**Starszy**

Tak, tak właśnie wyglądał.

**Franciszek**

Spytajcie tego tam. Ciągle się koło mnie włóczy i chyba znalazł użytek z twojego płaszcza.

*Anioł i Starszy podchodzą do szczupłej, biednie ubranej postaci. To Roch. Rozściela na ziemi stary płaszcz.*

**Anioł**

Co robisz? Po co kładziesz tutaj płaszcz?

**Roch**

Znalazłem go. Pytałem, ale nikt się po niego nie zgłaszał. Psa muszę tutaj położyć. Łapę mu ktoś przetrącił. To gdzie mam go położyć?

**Anioł**

Znowu zwierzęta tu sprowadzasz? Wiesz, że to nie miejsce dla nich.

**Roch**

Co mam zrobić? Wyje jak go zostawiam. Przyplątał się do mnie i nie chce odejść. Podleczę go trochę i pójdzie sobie.

**Anioł**

Jak zwykle nigdzie nie pójdzie. Będzie się tutaj włóczył między nami, aż go ktoś przygarnie. Pamiętasz, sam miałem jednego. Dobre psisko. Nie wiem, za co go tak lubiłem? Ale przyjemnie było wieczorem posiedzieć z nim na rzeką, rzucić patyk, patrzeć jak skacze, kiedy wracałem... No dobrze, tylko, że ten płaszcz należy do tego pana.

**Starszy**

Nie, to nie jest już ważne. Niech zostanie tutaj. Będzie wspaniale, jeśli jakieś chore zwierze będzie mogło się na nim położyć. Na nic lepszego już się nie przyda. Niech zostanie...

**Anioł**

Nie jest ci już zimno?

**Starszy**

Nie, zupełnie nie czuję już zimna. Nawet cieplej się zrobiło. Bardzo dobrze już się czuję.

**Anioł**

Jak chcesz. Idę, tyle jeszcze do zrobienia. Zostawiam was razem. Chyba się zrozumiecie, chociaż nie jesteście zbyt podobni do siebie.

*Anioł odchodzi.*

**Roch**

Dziękuję, ale wiesz, jakbyś chciał z powrotem ten płaszcz to zabierz go sobie. Dla kundla zawsze znajdę coś na posłanie. Nawet gdyby to miało być trochę siana, albo moja koszula. One nie są wybredne, zawsze się cieszą jak się nimi zajmiesz.

**Starszy**

Nie zawstydzaj mnie, proszę. Będę zaszczycony jeśli przyjmiesz ten płaszcz.

**Roch**

Nie przesadzaj z tym zaszczytem. To po prostu zwykła robota. Ludziom tutaj niewiele można pomóc. Co mieli zrobić to już zrobili wcześniej, ale zwierzaki trochę głupiejają. Szukają swoich opiekunów, szukają zapachu swoich domów. Za bardzo związały się z ludźmi, żeby potem żyć samotnie. No i trafiają tutaj.

**Starszy**

A co z ich właścicielami?

## **Roch**

Nie wiem. Chyba różnie, chociaż dla mnie, jeśli ktoś kochał swojego zwierzaka, dbał o niego, nie zostawił w chorobie, w starości, to sporo grzechów trzeba odpuścić. Ale ja się zajmuję tymi samotnymi psami, kotami, drobnicą różną. Bo czy one są inne temu, że zadały się z człowiekiem? I jak mają sobie radzić same?

## **Starszy**

Oczywiście masz rację. Masz wielką rację, ja tylko myślałem, że wszyscy byliby szczęśliwi gdyby się tutaj odnaleźli.

## **Roch**

Nie tutaj, to nie jest miejsce żeby być szczęśliwym. Jeszcze nie teraz i nie w ten sposób, chociaż lżej jest na sercu, kiedy wyobrażę sobie jak się odnajdują: pies i jego stęskniony pan. To mogłoby być piękne wydarzenie, dla obu. Ale to nie tutaj. Dlatego muszę się zajmować tymi bezpiecznymi, niczemu nie winnymi stworzeniami. Nawet kiedy mówią, że one nie mają duszy i strasznie brudzą na trawnikach.

## **Starszy**

Mogę jakoś pomóc?

## **Roch**

Raczej nie. I tak dużo mi pomogłeś z tym płaszczem. To nie jest praca dla ciebie. Ale przyjdź kiedy zechcesz. I jakbyś znalazł coś do jedzenia to też przynieś. Ale już idź, idź. Musisz zajmować się sobą.

*Starszy odchodzi na bok. Podnosi głowę do góry, składa dłonie jak do modlitwy i wygłasza monolog.*

## **Starszy**

Jeśli nie zapomniałem słów, którymi należy się do Ciebie zwracać; jeśli nie jestem mnie wart niż pies z przetrąconą łapą i jeśli tego zechcesz Ty, to będę czekał i będę miał nadzieję, że Cię rozumiem.

Jeśli nie uczyniłem więcej złego niż dobrego i nie ścigają mnie tutaj przekleństwa i żal; jeśli kiedy nawet błdziłem, to nie oszukiwałem, że zmierzam w dobrą stronę; jeśli nie jestem mniej wart niż kociak z kamieniem przywiązany do szyi, to będę opowiadał, aż stanę się tak szczery i prawdziwy jak Twój uczeń, który się nie zaparł.

Jeśli to jednocześnie koniec i początek; jeśli nigdy już nie wrócę, ale i nigdy nie zapomnę ani jednej chwili, to spraw żebym nie został tutaj sam, żebym potrafił zrobić coś dla tych, którzy kochali zwierzęta, czystą wodę, przejrzyste powietrze, jak obdarza się uczuciem najbliższych, doskonałych tylko z daleka.

Jeśli jeszcze znosisz moje prośby, pozwól mi prosić tylko o jedno – o to, bym mógł odejść ponownie, jak tyle razy, jak nie udało się wielu moim braciom, jak nam wszystkim, którzy widza w Tobie jedyne Nauczyciele.

Jeśli...

*Z boku nadchodzi Starzec. W tle przechodzą postacie występujące wcześniej: Młody, Młoda Kobieta, Antoni, Siergiej itd. Przechodzą i znikają.*

**Starzec**

Znowu gdzieś płaszcz zapodziałeś? Dobrze, dobrze, na pewno się znajdzie.

**Starszy**

Dałem go tutaj, zrobili z niego poślanie dla...

**Starzec**

Pewnie, dobry płaszcz, i od zimna chroni i przespać się na nim można. Teraz już takich nie robią. Znajdzie się, zobaczysz. Idziesz ze mną?

**Starszy**

Dokąd chcesz żebym poszedł?

**Starzec**

Mieliśmy iść razem aż do parku. Tam usiąść, poodychać jesiennym powietrzem, odpocząć od ulic, hałasu...

**Starszy**

Ale tutaj już się tego nie robi, nie ma ulic, nie trzeba odpoczywać bo się nie męczysz.

**Starzec**

O czym ty mówisz? Jak to – „nie męczysz się”? Nie ma takiego miejsca żeby nogi nie bolały od chodzenia, oczy od patrzenia, ręce, grzbiet, wszystko. To chyba w grobie dopiero?

**Starszy**

Blisko. Tutaj jedni obserwują, inni tęsknią za życiem, pomagają bezbronnym, albo prowadzą zagubionych dalej. Tutaj nie ma cierpienia ani kary. Raczej oczekiwanie.

**Starzec**

Dobrze się czujesz? Bo ja, na przykład, chętnie bym usiadł, oddech złapał, zagrzał w słońcu. No tak, ale ty jeszcze młody jesteś, kiedyś dopiero zrozumiesz.

**Starszy**

Co zrozumiałem?

## **Starzec**

Że światy są w nas i żaden nie jest podobny do drugiego; że nie warto tworzyć obrazów na wzór i podobieństwo samych siebie bo będą małe i bezbarwne jak my sami. Można tylko bardzo pragnąć i bardzo wierzyć. A cała reszta? I tak sobie z tym nie poradzisz, więc usiądź tutaj, pomodlimy się razem, jeden Bóg nam wybaczy.

**KONIEC**